Nie jestem wybredny, ale raczej mięsożerny

KILKADZIESIĄT SZYBKICH Z Danielem Cienkowskim, trenerem Czarnych Dęblin

STRONA 23

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota powiatu ryckiego

ryki.24wspólnota.pl 13 - 19 stycznia 2026 r. ▪ nr 2 (58) ▪ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

Wyjątkowy koncert w „Trójce"

STRONA 19

Gabryś idzie na wojnę z rakiem

Dramat rodziny z Janopola i pilny apel o pomoc

To historia małego chłopca, którego codzienność zmieniła się w piekło w ciągu kilku tygodni.

Gabryś zaczął skarżyć się na ból nóżki. Na początku wydawało się, że to nic poważnego

STRONA R3

Orszak Trzech Króli

STRONA 4/5

Fot. Ewa Jaszczak

Dęblin

Fot. Ewa Jaszczak

Ryki

Rozpoczynamy Plebiscyt

na Najpopularniejszych Sportowców i Trenerów Powiatu Ryckiego!

Mamy pierwsze zgłoszenia

STRONA 24

TRENER ROKU

Sebastian Kozdrój

SPORTOWIEC ROKU

Mateusz Nakonieczny

NADZIEJA SPORTOWA

Franciszek Kępka

DĘBLIN:

Całująca się para. Nietypowe znalezisko!

STRONA 3

Kierowca BMW zakłócał ciszę nocną, słono go to kosztowało...

STRONA 6

DĘBLIN:

Wyglądało to groźnie

Pożar silosu z trocinami

STRONA 20

REKLAMA

RYCKIE CENTRUM KOMINIARSTWA

Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie),
wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.

Tel. 781-495-997, 578-143-582

SKUP ZŁOMU NAJWYŻSZE CENY
AUTO KASACJA TEL. 609 126 733
RECYKLING CENTER
RYKI, UL. LUBELSKA 43

N 1080
ISSN 3071-7809
9 773071 780607

RYK

eprasa.pl 8a6f91ca06

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY wspólnota
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Dziennikarze:
Mateusz Połynka (sport),
tel. 516 019 184
mateuszpolynka162@gmail.com
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl
Reklama:
Agata Badziak
Manager ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Skład:
Jarosław Pałys
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Polska Press Drukarnia
Białystok - ul. Ignatki 40/2
Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

Chóralna uczta w Rykach,
publiczność nagrodziła artystów owacjami

We wtorek, 6 stycznia w Kościele Parafialnym w Rykach odbył się wyjątkowy koncert Chóru Verum Cantus, który zgromadził liczne grono słuchaczy i stworzył atmosferę pełną skupienia oraz wzruszeń.

Koncert poprzedziła Msza Święta o godzinie 10.30, w której również uczestniczyli miłośnicy chóralnego śpiewu. Po nabożeństwie publiczność miała okazję wysłuchać repertuaru przygotowanego przez Chór Verum Cantus, a także zaproszonych zespołów: Rycki Chór Miejski oraz Chór Gminy Kurów.

Magdalena Kołcon

Wydarzenie było ważnym elementem kulturalnym i duchowym, łączącym wspólne przeżywanie muzyki sakralnej

Fot.CKiS w Rykach

Fot.Centrum Kultury i Sportu w Rykach

Prace inwentaryzacyjne w muzeum, wystawy chwilowo niedostępne

Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie informuje, że w dniach od 5 do 31 stycznia prowadzone są obowiązkowe prace związane z inwentaryzacją muzealiów znajdujących się na wystawach stałych. W związku z realizacją tych działań muzeum pozostaje czasowo nieczynne dla zwiedzających od 5 stycznia.

Planowany termin zakończenia inwentaryzacji przypada na 31 stycznia, jednak może on ulec nieznacznemu przesunięciu. O wszelkich zmianach muzeum będzie informować na bieżąco za pośrednictwem swoich kanałów komunikacyjnych.

Celem prowadzonych prac jest dokładne sprawdzenie stanu zbiorów, ich uporządkowanie oraz dalsze podnoszenie jakości ekspozycji i bezpieczeństwa muzealiów, co w przyszłości przełoży się na jeszcze lepszy odbiór wystaw przez odwiedzających.

Jednocześnie muzeum informuje, że w okresie inwentaryzacji sklepik muzealny funkcjonuje bez zmian, a sprzedaż wysyłkowa prowadzona jest normalnie.

Dla wszystkich zainteresowanych cały czas dostępny pozostaje Wirtualny Spacer po Muzeum, umożliwiający zapoznanie się z ekspozycjami w formie online.

Magdalena Kołcon

I N F O R M A T O R G M I N Y U Ł Ę Ż

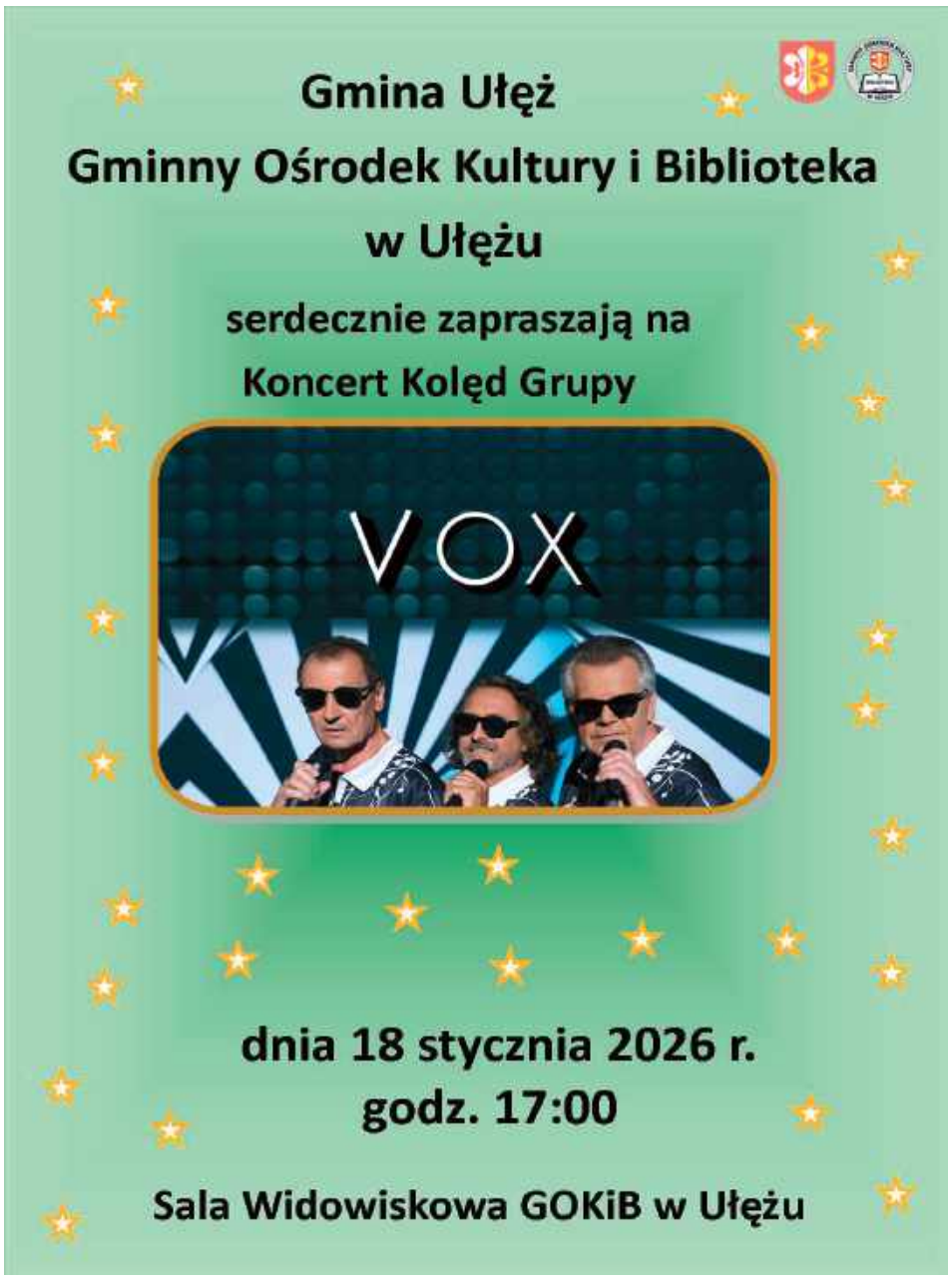

R E K L A M A

EKOKOMIN
sp. z o.o.
SYSTEMY KOMINOWE
• Wkłady kominowe
• Frezowanie kominów
Tel. 573460110

Esculap
NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ
BEZPŁATNE PORADY W RAMACH NFZ
- kardiologia
- neurologia
- stomatologia
KOMERCYJNE PORADY SPECJALISTYCZNE:
neurochirurgia
poradnia leczenia bólu
endokrynologia
diabetologia
neurologia
psychologia
chirurgia naczyniowa
kardiologia
stomatologia
badanie EEG
echo serca
pantomogram
REJESTRACJA 81 888 33 07
WWW.ESCULAPSC.PULAWY.PL

RYK

eprasa.pl 8a6f91ca06

Dęblin. Całująca się para. Nietypowe znalezisko!

W ostatnich dniach do redakcji „Wspólnoty Powiatu Ryckiego" zgłosił się jeden z mieszkańców Dęblina z nietypowym znaleziskiem.

Oto część obrazu. Czy to może Ty zgubiłaś/zgubiłeś obraz?

Na chodniku przy ulicy Przechodniej natrafił on na przedmiot, który dla kogoś może mieć dużą wartość sentymentalną i być ważną pamiątką z podróży lub szczególnego momentu w życiu.

Chodzi o malowany obraz przedstawiający młodą parę w czułym uścisku, w chwili pocałunku. Już na pierwszy rzut oka widać, że nie jest to zwykła dekoracja. Styl wykonania oraz kolorystyka sugerują, że dzieło mogło powstać w jednym z egzotycznych krajów, być może podczas wakacyjnej wyprawy. Tego typu pamiątki często mają wyjątkową wartość emocjonalną i są związane z osobistymi wspomnieniami, dlatego istnieje duża szansa, że ktoś bardzo za nim tęskni.

Znalazca, zamiast przejść obojętnie, postanowił zrobić coś dobrego i skontaktował się z naszą redakcją, licząc na to, że dzięki publikacji uda się odnaleźć właściciela obrazu. Dziękujemy za kontakt i za czujność – takie gesty pokazują, że lokalna społeczność potrafi o siebie dbać.

Zapraszamy do kontaktu osoby, które rozpoznają opisany obraz lub wiedzą, do kogo może on należeć. Być może to właśnie Wy albo Wasi bliscy zgubili tę nietypową pamiątkę.

Przypominamy, że takie artykuły powstają dzięki Wam - czytelnikom „Wspólnoty Powiatu Ryckiego". To dzięki Waszym sygnałom, wiadomościom i zaangażowaniu możemy reagować na sprawy ważne dla lokalnej społeczności. Zapraszamy na naszą stronę internetową oraz co wtorek do prasy tradycyjnej, papierowej, gdzie znajdziecie więcej aktualnych informacji z regionu.

mp

Alarm czujnika czadu w Nadwiślance

7 stycznia strażacy interweniowali w miejscowości Nadwiślanka (gm. Stężyca) po zgłoszeniu uruchomienia czujnika tlenku węgla w domu jednorodzinnym. Właściciel zgłaszał również dziwny zapach w pomieszczeniu kotłowni gazowej.

Po przybyciu na miejsce wszystkie okna były otwarte, a domownicy znajdowali się na zewnątrz budynku i nie wymagali pomocy medycznej. Strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia i sprawdzili wszystkie pomieszczenia detektorem. Wskazania wynosiły 0 ppm.

Ustalono, że specyficzny zapach pochodził z urządzeń grzewczych na sąsiednich posesjach. Kolejny pomiar również nie wykazał zagrożenia. Po sprawdzeniu czujki CO okazało się, że alarm spowodowany był zużytymi bateriami.

- Czujniki CO są bardzo skuteczne, ale tylko wtedy, gdy są sprawne i regularnie kontrolowane - przypomina rzecznik prasowy Komendanta Powiatowego PSP w Rykach, mł. bryg. Jarosław Lasek.

mp

Szukali czadu przy ul. Wiślanej w Dęblinie

4 stycznia straż pożarna interweniowała w Dęblinie przy ul. Wiślanej w związku z podejrzeniem obecności tlenku węgla w jednym z mieszkań bloku wielorodzinnego.

Po przybyciu na miejsce jedna z mieszkanek poinformowała, że lokatorka jednego z mieszkań znajduje się w karetce Zespołu Ratownictwa Medycznego i uskarżała się na zawroty głowy.

Strażacy sprawdzili wszystkie pomieszczenia w lokalu przy użyciu miernika wielogazowego. Nie wykryto obecności szkodliwych substancji. Na zakończenie działań strażak poinformował syna właścicielki mieszkania o akcji „Czujka na straży twojego bezpieczeństwa", wskazując na konieczność montażu czujki CO.

W działaniach uczestniczyły zastępy KP PSP w Rykach oraz OSP Dęblin-Masów.

- Czujniki tlenku węgla to proste urządzenia, które mogą uratować zdrowie, a nawet życie - zaznacza rzecznik prasowy Komendanta Powiatowego PSP w Rykach, mł. bryg. Jarosław Lasek.

mp

Rossosz. Nie żyje kobieta

7 stycznia w Rososzy (gm. Ryki) straż pożarna interweniowała w związku z podejrzeniem zatrucia tlenkiem węgla.

Po dotarciu na miejsce strażacy otrzymali informację od Zespołu Ratownictwa Medycznego, że w łazience budynku mieszkalnego znajduje się kobieta, u której stwierdzono zgon.

Działania straży pożarnej polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz sprawdzeniu pomieszczeń detektorem pod kątem obecności tlenku węgla. Pomiar nie wykazał zagrożenia.

- Każde takie zdarzenie pokazuje, jak niebezpieczny jest tlenek węgla i jak ważne są sprawne instalacje oraz czujniki CO w domach - podkreśla rzecznik prasowy Komendanta Powiatowego PSP w Rykach, mł. bryg. Jarosław Lasek.

mp

Zasłabnięcie kobiety w Żabce w Rykach

4 stycznia straż pożarna została wezwana do zasłabnięcia osoby w sklepie Żabka przy ul. Karola Wojtyły w Rykach. Kobieta kilka minut wcześniej upadła na podłogę sklepu.

W chwili dojazdu zastępu strażaków poszkodowana była przytomna, jednak skarżyła się na ból. Działania straży pożarnej polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz udzieleniu kwalifikowanej pierwszej pomocy. Po przybyciu Zespołu Ratownictwa Medycznego kobieta została przekazana ratownikom.

- Szybka reakcja świadków oraz sprawne działania służb ratunkowych mają kluczowe znaczenie w takich sytuacjach - informuje rzecznik prasowy Komendanta Powiatowego PSP w Rykach, mł. bryg. Jarosław Lasek.

W akcji brały udział zastępy KP PSP Ryki oraz OSP Dęblin-Masów.

mp

Pożar sadzy w kominie w Owni

3 stycznia w miejscowości Ownia (gm. Ryki) doszło do pożaru sadzy w przewodzie kominowym budynku mieszkalnego. Przed przybyciem straży pożarnej piec na paliwo stałe został wygaszony przez właściciela.

Działania strażaków polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia oraz strąceniu palącej się sadzy przy pomocy wyciora kominowego. Zalegającą sadzę wyniesiono na zewnątrz budynku i przelano wodą. Następnie cały obiekt został sprawdzony miernikiem wielogazowym w celu wykluczenia obecności tlenku węgla. Dodatkowo przewód kominowy skontrolowano kamerą termowizyjną.

W działaniach brał udział zastęp z JRG Ryki oraz OSP Ownia.

- Regularne czyszczenie przewodów kominowych to podstawa bezpieczeństwa i sposób na uniknięcie podobnych zdarzeń - podkreśla rzecznik prasowy Komendanta Powiatowego PSP w Rykach, mł. bryg. Jarosław Lasek.

mp

R E K L A M A

RECYKLING CENTER
RYKI, UL. LUBELSKA 43
KIERUNEK Chrustne

SKUP ZŁOMU
- NAJWYŻSZE CENY W REGIONIE
- Odbiór złomu systemem kontenerowym
- Płatne GOTÓWKĄ
- Waga elektroniczna
- Auto kasacja

AUTO KASACJA
- Wydawanie zaświadczeń do wyrejestrowania pojazdu
- Odbiór pojazdu od właściciela
- Płatność gotówką za odebrany pojazd
- Skup katalizatorów
- Sprzedaż części samochodowych

SKUP ZŁOMU 609 126 733
AUTOKASACJA 781 200 418
SPRZEDAŻ CZĘŚCI 603 756 451

eprasa.pl 8a6f91ca06

Orszak w Dęblinie połączony z kolędowaniem

Orszak i koncert kolęd w Dęblinie 2026

W Dęblinie we wtorek, 6 stycznia odbyły się obchody związane z Orszakiem Trzech Króli.

Wydarzenie rozpoczęło się o godz. 13.30. W świątyni Świętego Piusa V Papieża zorganizowano koncert scholi dziecięcych i młodzieżowych działających przy parafii Chrystusa Miłosiernego w Dęblinie oraz parafii Świętego Piusa V Papieża. Program koncertu obejmował wykonania kolęd i pastorałek, prezentowane przez połączone zespoły młodszych i starszych wykonawców.

Gabriela Przybysz

RYK

eprasa.pl 8a6f91ca06

Orszak Trzech Króli w Rykach

W Rykach odbył się Orszak Trzech Króli, który rozpoczęto o godzinie 10. Uroczystość miała miejsce w ramach obchodów Święta Objawienia Pańskiego, kościelnego święta w Polsce przypadającego każdego 6 stycznia.

Orszaki Trzech Króli są organizowane w wielu miejscowościach w Polsce w dniu Objawienia Pańskiego i łączą elementy religijne z inscenizacjami i kolędowaniem. W roku 2026 takie przemarsze zaplanowano na ponad 940 trasach w całym kraju, a wydarzenie towarzyszy wspólnemu śpiewaniu kolęd i noszeniu symbolicznych koron.

Udział w orszaku w Rykach obejmował marsz w dopasowanych kostiumach, odgrywanie scen biblijnych oraz wspólne kolędowanie.

Gabriela Przybysz

Orszak Trzech Króli w Rykach 2026

RYK

eprasa.pl 8a6f91ca06

Ryccy kryminalni zatrzymali poszukiwanego mężczyznę

Fot.KPP Ryki

Podczas interwencji policjanci ujawnili przy zatrzymanym marihuanę, w związku z czym mężczyzna usłyszał dodatkowy zarzut posiadania środków odurzających

Funkcjonariusze Wydziału Kryminalnego zatrzymali 40-letniego mężczyznę poszukiwanego listem gończym do odbycia kary pozbawienia wolności za przestępstwo narkotykowe. Mężczyzna ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości od kilku miesięcy, unikając zasądzonej kary.

Podczas interwencji policjanci znaleźli przy nim marihuanę, w związku z czym mężczyzna usłyszał dodatkowy zarzut posiadania środków odurzających. Trafił do policyjnego aresztu i został doprowadzony do zakładu karnego, gdzie spędzi najbliższe miesiące, odbywając wymierzoną karę.

Magdalena Kołcon

Poszukiwany w rękach mundurowych, trafił do aresztu

Fot.KPP Ryki

Policjanci z Zespołu ds. Poszukiwań i Identyfikacji Osób ustalili, że poszukiwany może przebywać na terenie jednej z posesji w powiecie radomskim

Dzięki skutecznej pracy operacyjnej ryccy policjanci zatrzymali 56-letniego mężczyznę, który był poszukiwany listem gończym wydanym przez Sąd Rejonowy w Rykach. Mężczyzna ukrywał się od kilku miesięcy przed wymiarem sprawiedliwości, unikając odbycia kary blisko 10 miesięcy pozbawienia wolności. Na jego koncie znajdowały się przestępstwa kradzieży, groźby karalnej oraz złamania sądowego zakazu.

Policjanci z Zespołu ds. Poszukiwań i Identyfikacji Osób ustalili, że poszukiwany może przebywać na terenie jednej z posesji w powiecie radomskim. Wczesnym rankiem funkcjonariusze pojechali pod wskazany adres, gdzie zauważyli mężczyznę wychodzącego z domu, którego wygląd odpowiadał rysopisowi poszukiwanego.

Przypuszczenia policjantów potwierdziły się – 56-latek został zatrzymany i jeszcze tego samego dnia trafił do aresztu śledczego, gdzie odbędzie zasądzoną karę pozbawienia wolności.

Magdalena Kołcon

Kierowca BMW zakłócał ciszę nocną, słono go to kosztowało...

Policja w Rykach podjęła działania po zgłoszeniach mieszkańców dotyczących hałaśliwego samochodu poruszającego się ulicami miasta w godzinach nocnych. Funkcjonariusze ryckiej drogówki zatrzymali BMW, którego dźwięk układu wydechowego znacząco zakłócał spokój mieszkańców. Pojazd odpowiadał opisowi przekazywanemu przez zgłaszających.

Fot.KPP Ryki

Za kierownicą samochodu siedział 20-letni mieszkaniec powiatu ryckiego

Za kierownicą samochodu siedział 20-letni mieszkaniec powiatu ryckiego. Policjanci ustalili, że kierowca posiada prawo jazdy od niecałego roku, ale w wyniku przekroczenia dopuszczalnego limitu punktów karnych stracił uprawnienia. Będzie musiał ponownie zdać egzamin na prawo jazdy.

Dodatkowo funkcjonariusze zatrzymali dowód rejestracyjny BMW z uwagi na podejrzenie nieszczelności układu wydechowego i nadmiernego hałasu. Pojazd będzie musiał przejść dodatkowe badania techniczne, a dalsza jazda została zabroniona – samochód odjechał z miejsca kontroli na lawecie.

Policja apeluje do kierowców o dbanie o stan techniczny pojazdów i przestrzeganie przepisów. Nadmierny hałas jest nie tylko wykroczeniem, ale także uciążliwością dla mieszkańców i potencjalnym zagrożeniem.

Magdalena Kołcon

INFORMATOR GM. NOWODWÓR

Bezcenna i bezpłatna opieka na odległość nad seniorami

Opaski ratujące życie działają nadal

Nowodwór: Mieszkańcy, którzy w ubiegłym roku skorzystali z pomocy w formie opasek życia, mogą ich używać przez kolejny rok. Samorząd wystarał się o kontynuację programu.

W połowie ubiegłego roku Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej rozdał opaski życia 14 mieszkańcom. Urządzenia te przypominają zegarek na rękę. Mierzą m.in. tętno i ciśnienie, mają czujniki upadku oraz pozwalają na szybkie wezwanie pomocy przyciskiem SOS i zapis pięciu numerów kontaktowych. W pakiecie jest również abonament na obsługę przez centrum monitorowania, które kontaktuje się z seniorem w razie alarmu lub wysyła na miejsce ratowników. Wszystko po to, by seniorzy czuli się bezpieczniej w swoim domu. Pomoc pochodzi z rzędowego programu „Korpus wsparcia seniorów". W końcówce ubiegłego roku ukazał się rządowy komunikat o kontynuacji wsparcia samorządów w roku 2026. Tak więc dotychczas używający opasek mieszkańcy są zabezpieczeni co najmniej do końca grudnia. Możliwe będzie również dołączenie nowych osób. W tej sprawie należy się skontaktować z GOPS w Nowodworze - tel.: 81 866 10 01.

Beata Malczuk

Bezpłatna pomoc od A do Z w uzyskaniu dotacji

Punkt konsultacyjny programu „Czyste Powietrze" pomaga mieszkańcom

Nowodwór: Mieszkańcy Gminy Nowodwór mogą korzystać z Gminnego Punktu Konsultacyjno-Informacyjnego programu „Czyste Powietrze", który działa w Urzędzie Gminy Nowodwór od poniedziałku do piątku w godzinach 10 - 14.

Punkt został uruchomiony we współpracy z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie i ma ułatwić mieszkańcom składanie wniosków o dofinansowanie działań związanych z poprawą jakości powietrza.

Można tu uzyskać pomoc w założeniu konta na Portalu Beneficjenta, w przygotowaniu i sprawdzeniu wniosków oraz w ich złożeniu i wydruku. Pracownicy punktu udzielają również informacji o programie i pomagają w wypełnianiu wniosków o płatność.

Do złożenia wniosku niezbędne są m.in.: założone konto na Portalu Beneficjenta, aktualny adres e-mail, numer PESEL, numer działki i księgi wieczystej, dane o powierzchni i dochodach gospodarstwa domowego, dokument potwierdzający prawo własności budynku oraz ewentualne zgody współwłaścicieli i współmałżonków. W przypadku inwestycji już rozpoczętej należy podać datę pierwszej faktury, a przy termomodernizacji – informacje o oknach, drzwiach i materiałach budowlanych. Szczegółowe informacje dostępne są na stronie www.wfos.lublin.pl/czyste-powietrze.html oraz na Portalu Beneficjenta pod adresem: portal.wfos.lublin.pl.

Do tej pory na terenie Gminy Nowodwór złożono **131 wniosków**, zrealizowano **61 przedsięwzięć**, a kwota wypłaconych dotacji wyniosła **1.924.545,72 zł**. Punkt konsultacyjny w Urzędzie Gminy Nowodwór (Nowodwór 71 A) jest miejscem, w którym mieszkańcy mogą uzyskać pełne wsparcie przy aplikowaniu o środki z programu „Czyste Powietrze" i skorzystać z fachowej pomocy w każdym etapie procedury.

Beata Malczuk

RYK

eprasa.pl 8a6f91ca06

Włamali się do mieszkania i grozili właścicielce śmiercią

Trzy najbliższe miesiące w areszcie spędzą mieszkańcy Puław i Nałęczowa, którzy włamali się do mieszkania na jednym z puławskich osiedli, zastraszali jego właścicielkę, a następnie znieważyli policjantów, a nawet naruszyli ich nietykalność cielesną. Będą tłumaczyć się przed sądem.

Fot.KPP Puławy

Mieszkańcy powiatu puławskiego w wieku 30, 44 i 53 lat trzy najbliższe miesiące spędzą w areszcie

Wszystko działo się we wtorek 30 grudnia w Puławach. Do jednego z mieszkań w Puławach włamało się trzech mężczyzn - 30-latek i 53-latek z Puław oraz 44-latek z gminy Nałęczów.

- Nie tylko włamali się do mieszkania, ale także grozili jego właścicielce pozbawieniem życia i ukradli jej leki - mówi nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Zrozpaczona i przerażona kobieta powiadomiła o zdarzeniu policję. Wkrótce mundurowi zatrzymali opisanych przez nią napastników. Okazało się, że wszyscy trzej byli nietrzeźwi i nie tylko włamanie mieli na sumieniu.

- U jednego z nich, 53-latka znaleźli rewolwer, granat hukowy oraz nóż. Wszystkie przedmioty zostały zabezpieczone. W trakcie przeszukania mieszkania u 53-latka funkcjonariusze znaleźli dodatkowo kilkadziesiąt sztuk różnego rodzaju amunicji - wymienia nadkom. Rejn-Kozak.

To jednak nie był jedyny powód problemów mieszkańców powiatu puławskiego.

- W trakcie czynności z zatrzymanymi 44-latek naruszył nietykalność policjantów, kopiąc ich po nogach oraz wspólnie z 30-latkiem znieważyli mundurowych słowami wulgarnymi - dodaje rzeczniczka puławskich policjantów.

Wszyscy trzej usłyszeli zarzuty. Mieszkańcy Puław - 30- i 44-latek - odpowiedzą za kradzież z włamaniem, groźby, naruszenie miru domowego, znieważenie funkcjonariuszy, 44-latek dodatkowo za naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariuszy, a 53-latek za posiadanie bez wymaganego zezwolenia broni palnej w postaci rewolweru oraz kilkudziesięciu sztuk amunicji.

- 30-latek usłyszał zarzut kradzieży z włamaniem w warunkach recydywy ponieważ był już karany za przestępstwa przeciwko mieniu i odbywał z tego tytułu karę pozbawienia wolności - dodaje nadkom. Rejn-Kozak.

Na wniosek policji i prokuratury sąd zastosował wobec nich środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu.

Marta Pietroń

Odszedł ks. Edward Kozakiewicz

Przez ponad 30 lat był związany z parafią w Kurowie w pow. puławskim. 6 stycznia w Kazimierzu Dolnym zmarł ks. Edward Kozakiewicz, kanonik honorowy Kapituły Lubelskiej. Spoczął na tamtejszym cmentarzu parafialnym.

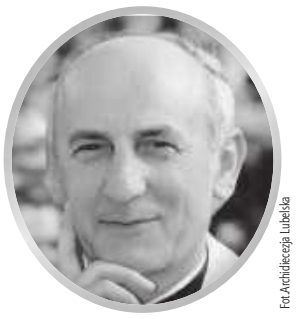

Fot.Archidiecezja Lubelska

Ks. Kozakiewicz w lutym skończyłby 81 lat

Ks. Edward Kozakiewicz urodził się 7 lutego 1945 roku w Dubicy Dolnej, na terenie diecezji siedleckiej. Święcenia kapłańskie przyjął 15 czerwca 1972 roku w Lublinie.

Swoją kapłańską drogę rozpoczął jako wikariusz w parafii św. Jana Chrzciciela w Potoku Górnym, gdzie posługiwał w latach 1972–1978. Następnie pełnił funkcję wikariusza w Lublinie – w parafiach Nawrócenia św. Pawła (1978–1982) oraz św. Maksymiliana Kolbego (1982–1986). W 1986 roku był wikariuszem w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Milejowie, a następnie w latach 1986–1989 posługiwał w Archikatedrze Lubelskiej pw. św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty.

W 1989 roku ks. Edward Kozakiewicz został skierowany do parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i św. Michała Archanioła w Kurowie, najpierw jako wikariusz (czerwiec–wrzesień 1989), a następnie ponownie do Archikatedry Lubelskiej (1989–1990). Od 1990 roku związał się już na stałe z Kurowem, gdzie pełnił funkcję administratora parafii w latach 1990–1991, a następnie proboszcza aż do 2012 roku. Jego wieloletnia posługa zapisała się w pamięci parafian jako czas zaangażowanej pracy duszpasterskiej i troski o wspólnotę miejscowego kościoła.

Z dniem 1 lipca 2012 roku ks. Edward Kozakiewicz przeszedł na emeryturę, pozostając jednak kapłanem bliskim ludziom i Kościołowi.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w minioną sobotę 10 stycznia w kościele parafialnym w Kurowie. Po mszy świętej kondukt pogrzebowy udał się na miejscowy cmentarz, gdzie spoczął kapłan.

Marta Pietroń

Związkowcy z Azotów piszą do premiera. „Widzimy proces zwijania fabryki". Jaki jest plan dla „Puław"?

Przedstawiciele NSZZ „Solidarność" w Grupie Azoty Puławy w imieniu załogi skierowali pismo do premiera Donalda Tuska, w którym zarzucają rządowi brak pomocy dla puławskiego zakładu i marginalizację jego roli. - Dlaczego potencjał Puław nie jest brany pod uwagę przy budowie polskiego potencjału obronnego? - pytają w kontekście planów rządu związanych z uruchomieniem w Tarnowie fabryki nitrocelulozy i prochów wielobazowych.

Fot.MP

Związkowcy dali premierowi 14 dni na odpowiedź na pytania o przyszłość dla puławskiego zakładu

O tym, że sytuacja puławskich zakładów nie jest łatwa, na naszych łamach pisaliśmy już nie raz. Spółka realizuje plan naprawczy, zawiesiła wszelkie formy sponsoringu, wyprzedaje majątek niezwiązany bezpośrednio z jej działalnością. Także związkowcy po raz kolejny biją na alarm. W ostatni dzień minionego roku NSZZ „Solidarność" Grupy Azoty Puławy skierowała oficjalne pismo do premiera Donalda Tuska, od którego żąda realnych działań, mających uratować zakłady azotowe.

- Nie możemy milczeć, gdy dorobek pokoleń puławskich pracowników jest trwoniony, a nasz zakład sprowadzany do roli podrzędnej manufaktury - piszą związkowcy.

W piśmie do szefa rządu przypominają, że to właśnie dzięki potencjałowi „Puław", które przez lata były najnowocześniejszym zakładem w tym sektorze i najbardziej dochodową spółką, możliwa była finansowa stabilność całej Grupy.

Związkowcy wracają do sprawy konsolidacji - przypominają, że od początku obawiali się marginalizacji puławskiego zakładu, który, jak przekonują, teraz płaci wysoką cenę decyzji sprzed lat.

- Puławy stają się jedynie zakładem produkcyjnym, pozbawionym realnych kompetencji decyzyjnych, w pełni uzależnionym od woli Tarnowa. Zapowiedź utworzenia Centrów Usług Wspólnych odczytujemy jednoznacznie - to de facto drenaż kompetencji i wyprowadzenie mózgu operacyjnego z Puław - mówią wprost.

Mają żal do rządzących m.in. za to, że nikt z osób odpowiedzialnych za tę sferę gospodarki, nie odpowiedział na ich zaproszenie na debatę w sprawie przyszłości przemysłu chemicznego w kontekście unijnych regulacji klimatycznych oraz niekontrolowanego napływu tanich nawozów z Rosji i Białorusi.

Czarę goryczy przelały jednak zapowiedzi Ministra Obrony Narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza podczas jego wizyty w Tarnowie, dotyczące strategicznych projektów, które mają być realizowane w oparciu o tamtejszy zakład. Związkowcy wymieniają zadania takiej jak budowa fabryki nitrocelulozy i prochów wielobazowych, dokapitalizowanie Zakładów Mechanicznych Tarnów pod nowe linie produkcyjne oraz gwarancje odbioru produkcji przez Wojsko Polskie.

- Widzimy wyraźnie, że Tarnów otrzymuje od rządu szansę na dywersyfikację - uniezależnienie się od trudnych rynków, które pod presją regulacji klimatycznych UE stają się coraz mniej rentowne. Ten region dostaje „koło ratunkowe" w postaci bezpiecznych zamówień dla zbrojeniówki - stwierdzają związkowcy z Puław i pytają, gdzie w tym wszystkim miejsca dla puławskich zakładów.

- W Puławach zamiast inwestycji obserwujemy proces „zwijania" fabryki - piszą rozgoryczeni i jako przykład takich działań wskazują niedokończoną budowę bloku węglowego, czy niepracujące od miesięcy instalacje kaprolaktamu i melaminy, co w ich ocenie może wskazywać na ich przyszłą likwidację, a co za tym pójdzie utratę setek miejsc pracy w regionie.

- Dlaczego Puławy posiadające potężne zaplecze chemiczne, energetyczne, wykwalifikowaną kadrę inżynierską oraz zaplecze naukowe, są pomijane przy lokowaniu produkcji komponentów do amunicji? - pytają premiera związkowcy z „Solidarności".

Chcą wiedzieć, dlaczego puławskie Azoty są traktowane jako zakład drugiej kategorii, pomijany przy budowie potencjału obronnego kraju. Mówią wprost, że jako cała załoga czują się oszukani.

- Dziś, gdy potrzebujemy impulsu inwestycyjnego, otrzymujemy jedynie plany cięć i podporządkowania - podnoszą związkowcy i przypominają, że przez lata to pracownicy „Puław" stali na straży bezpieczeństwa żywnościowego Polski.

- Jaki jest plan rządu na przyszłość Puław poza dalszym degradowaniem nas do roli podwykonawcy centrali? - pyta puławska „Solidarność" w GAP.

- Kiedy było trzeba ratować Tarnów przed wrogim przejęciem przez rosyjski Acron, politycy przypomnieli sobie o Puławach. Skutki tamtych decyzji odczuwamy do dziś. Tarnów udało się wtedy obronić, ale koszty tych decyzji Puławy ponosiły i wciąż ponoszą, nie otrzymując w zamian nic poza marginalizacją - kończą związkowcy.

Pismo podpisane przez przewodniczącego Piotra Śliwę oraz wiceprzewodniczącego Michała Świderskiego zostało skierowane także do prezydenta Karola Nawrockiego, Ministra Aktywów Państwowych, Ministra Obrony Narodowej, samorządowców z powiatu puławskiego i województwa oraz posłów Ziemi Lubelskiej.

Dali premierowi 14 dni na odpowiedź. Jaka będzie reakcja?

Marta Pietroń

RYK

eprasa.pl 8a6f91ca06

Miała być szopka z piernika, a wyszło takie cudo! Pięć lat pracy za nimi, ale na tym jeszcze nie koniec!

Niezwykłą szopkę, stworzoną przez Kubę Bieleckiego oraz jego mamę Małgorzatę, może podziwiać szeroka publiczność

Widok jest naprawdę niesamowity. Trzeba to zobaczyć na własne oczy i... powolutku oglądać partiami, żeby niczego nie przegapić. Ale zapewniamy Was, że oglądając po raz kolejny, dopatrzycie się nowych szczegółów i postaci...

Miejsce: zabytkowa remiza strażacka w Wilkowie
Termin: do 2 lutego
Dostępność: w każdą niedzielę
Wyjątkową, ręcznie wykonaną szopkę autorstwa Kuby Bieleckiego i jego mamy można podziwiać jeszcze przez kilka tygodni.

Autorzy chętnie przyjmą materiały, które mogą wzbogacić kolejne edycje szopki - m.in. niepotrzebną sztuczną biżuterię (również uszkodzoną), figurki i drobne elementy dekoracyjne.
Kontakt: Redakcja „Wspólnoty Opolskiej" - Messenger

To nie jest zwykła bożonarodzeniowa dekoracja. To opowieść o pasji, cierpliwości i rodzinnej współpracy, która od kilku lat dojrzewała w ciszy jednego z domów w gminie Wilków. Dziś niezwykłą szopkę, stworzoną przez Kubę Bieleckiego oraz jego mamę Małgorzatę w zabytkowej remizie strażackiej w Wilkowie (powiat opolski) może podziwiać szeroka publiczność.

Na pierwszy rzut oka to bożonarodzeniowa szopka. Wystarczy jednak zatrzymać się na chwilę dłużej, by dostrzec, że mamy do czynienia z czymś znacznie więcej niż świąteczną dekoracją. To rozbudowany, pełen detali świat, który od kilku lat powstaje dzięki pasji. Autorem niezwykłej instalacji jest 15-letni Kuba Bielecki, który razem z mamą Małgorzatą od pięciu lat konsekwentnie rozwija swoje dzieło, każdego roku wzbogacając je o nowe elementy i figurki.

Szopka, wykonana w całości ręcznie, pojawiła się w samym sercu gminy Wilków i od razu przyciągnęła uwagę mieszkańców oraz gości. Zachwytu nad kunsztem wykonania i ogromem pracy nie kryli m.in. wójt gminy Wilków Daniel Kuś, sekretarz gminy Iwona Giza oraz dyrektor Szkoły Podstawowej w Zagłobie Bogusław Bernacki, którzy mieli okazję zobaczyć dzieło rok temu. Jak podkreślali, to przykład niezwykłej pasji i konsekwencji w działaniu, zwłaszcza u tak młodego twórcy.

Najpierw było marzenie o szopce z sernika

Początki tej historii były bardzo skromne. Wszystko zaczęło się od dziecięcego marzenia o szopce z piernika. Mama Kuby szybko jednak zaproponowała inne rozwiązanie – trwalsze i bardziej rozwijające. Zamiast piernika powstał żłóbek, potem kilka domków, a z czasem cała konstrukcja zaczęła się rozrastać, inspirowana szopkami kościelnymi, ruchomymi instalacjami oglądanymi w internecie oraz opisami biblijnymi.

Jak opowiada pani Małgorzata, to Kuba jest pomysłodawcą kolejnych elementów, a materiały do szopki zbierają wspólnie przez cały rok – na spacerach, w domu, przy okazji codziennych czynności. Wiele rzeczy trafia do szopki zupełnie przypadkiem, ale od razu wiadomo, jaką rolę mogą odegrać w całej scenografii.

– Syn najpierw robi projekt na papierze, ale w rzeczywistości wychodzi nam to później różnie – śmieje się pani Małgorzata Bielecka z Kątów w gminie Wilków. – Jest to tak naprawdę nasza szopka, Kuby i moja - podkreśla.

Przez długi czas dzieło pozostawało ukryte przed światem. Szopka zajmowała cały pokój w domu rodziny Bieleckich i była tworzona wyłącznie „dla siebie".

– Każdy jest zdziwiony, że my nie pokazywaliśmy tego wcześniej nikomu. W domu to trzymaliśmy. Nie jesteśmy taką rodziną, żeby się chwalić. Tak dla siebie to po prostu zrobiliśmy – mówi pani Małgorzata.

Dopiero za namową wójta Daniela Kusia, który zobaczył szopkę rok temu, zapadła decyzja, by po raz pierwszy udostępnić ją szerszej publiczności. Tegoroczna edycja została zainstalowana w zabytkowej remizie strażackiej w Wilkowie.

– To przedsięwzięcie na ogromną skalę, które nie tylko zachwyca swoim pięknem, ale również pokazuje, jak ważna jest rodzinna współpraca i wspólne pasje – mówi wójt Daniel Kuś, gratulując rodzinie Bieleckich i zapraszając mieszkańców do odwiedzin.

Stare zawody

Szopka nieustannie się zmienia i rozwija. W tym roku pojawiło się w niej bardzo wiele nowych elementów – rok temu było ich niemal o połowę mniej. Każda kolejna edycja ma inny układ i nowe detale.

– Za rok będzie znów inaczej ustawiona, bo dojdą nam nowe elementy – zdradza pani Małgorzata.

Instalacja wykonana jest w dużej części z materiałów z odzysku – około 60 procent elementów powstało z tego, co zazwyczaj trafia do kosza.

– To jest szopka w 60 procentach z odzysku, z tego, co zazwyczaj wyrzucamy. My już kupujemy jedynie to, co naprawdę musimy – figurki, klej na gorąco, magic, plasteliny bardzo dużo używamy. Jak się ktoś przyjrzy, to niektórzy nawet się dziwią, bo nawet żwirek dla kota jest wysypany, są trociny, dużo piachu, jest mech, jest siano, a nawet majeranek... – wylicza pani Małgorzata.

Szopka przedstawia już 43 stare zawody (znaliście zawód ludwisarza??? to ten, który dawniej robił dzwonki...), ale lista planów jest znacznie dłuższa – w kolejnych latach mają pojawić się m.in. kopalnia diamentów, gęsiarka, wypas kóz, murarz, złotnik czy notariusz, a także nowe elementy krajobrazu: większa sadzawka, Dolina Cedronu, Brama Wschodnia oraz statki i żegluga.

– Sprawia nam to radość. Lubimy w ten sposób spędzać nasz wolny czas – podkreśla autorka szopki.

Samo ustawienie instalacji w remizie trwało pięć dni. Zaczęto od stelażu ze skrzynek po jabłkach i wykonania tła. Gotowe były jedynie figurki – cała reszta powstała własnoręcznie. Część postaci Kuba wykonuje sam, lepione z plasteliny.

Szopka cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Odwiedzają ją nie tylko mieszkańcy gminy Wilków, ale także goście z Bełżyc, Kraśnika czy Lublina. Nawet podczas mojego oglądania nie brakowało zachwytów – co rusz ktoś odkrywał nowe detale i pytał o pomysły.

– Nikt z odwiedzających nie powiedział źle o naszej szopce. Jeden pan, jak zobaczył, to złapał się za głowę i powiedział: „O Boże, ile tu roboty!" – śmieje się współtwórczyni.

Poza pracą nad szopką Kuba interesuje się także gołębiami, a w wolnych chwilach układa puzzle. Pani Małgorzata i Kuba doskonale pamiętają, co i w jakiej kolejności było wykonywane – to dla nich coś więcej niż hobby.

– Jak czegoś brakuje, to nie robimy tego „tak o". To może czekać i pół roku, aż się coś takiego prawdziwego znajdzie. My cały pokój mamy przystosowany tylko do szopki, tam jest stół... Zbieramy, szukamy, a później siadamy i robimy – mówi mama Kuby.

Przydadzą się materiały

Choć nikt nigdy nie liczył kosztów powstania instalacji, jedno jest pewne:

– Ale klej na gorąco i plastelina to idą nam tonami... – śmieje się pani Małgorzata.

Szopkę najlepiej oglądać powoli, etapami, bo przy każdym kolejnym spojrzeniu można odkryć nowe szczegóły i postacie.

– Kuba najbardziej zadowolony jest z pustyni, która powstała w tym roku – dodaje jego mama.

Szopkę można oglądać do 2 lutego, w każdą niedzielę, w zabytkowej remizie strażackiej w Wilkowie. Ci, którzy chcieliby dołożyć swoją cegiełkę do tego wyjątkowego dzieła, mogą przekazać m.in. niepotrzebną sztuczną biżuterię (również uszkodzoną), figurki i drobne elementy dekoracyjne – kontakt przez redakcję „Wspólnoty Opolskiej" (Messenger).

Agnieszka Gołębiowska

Papieros, piwo i... 302 dni do odsiadki. Finał na przystanku w Zagłobie

POWIAT OPOLSKI:
Wystarczyła chwila nieuwagi i jeden papieros, by zwykły postój na przystanku autobusowym w Zagłobie (gm. Wilków) zamienił się w początek długiej podróży - prosto do zakładu karnego. Wszystko wydarzyło się (niedziela, 4 stycznia) podczas patrolu opolskich policjantów.

Fot.KPP Opole Lubelskie

Na przystanku w Zagłobie (gmina Wilków) uwagę mundurowych zwrócił 44-letni mężczyzna, który najwyraźniej postanowił połączyć oczekiwanie na autobus z konsumpcją alkoholu

Na przystanku uwagę mundurowych zwrócił 44-letni mężczyzna, który najwyraźniej postanowił połączyć oczekiwanie na autobus z konsumpcją alkoholu. Puste puszki po piwie w jego otoczeniu i zapach alkoholu szybko potwierdziły podejrzenia funkcjonariuszy. Badanie alkomatem wykazało ponad 2,5 promila alkoholu w organizmie.

To jednak był dopiero początek niespodzianek.

- Po sprawdzeniu w policyjnych systemach informatycznych okazało się, że 44-latek jest poszukiwany do odbycia 302 dni zastępczej kary pozbawienia wolności - mówi komisarz Sabina Piłat-Kozieł z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Zamiast dalszego „czekania na autobus", 44-latek trafił więc do policyjnego aresztu, a dziś (poniedziałek, 5 stycznia) został już odkonwojowany do zakładu karnego.

Agnieszka Gołębiowska

WSP

eprasa.pl 8a6f91ca06

Pogorzelcy z Gęsi stracili dorobek życia. Pomóżmy

POWIAT PARCZEWSKI: W ogniu stanęły zabudowania gospodarcze, a w nich ciągnik rolniczy, prasa do słomy, zapalił się również dach na oborze, w której były zwierzęta. Wieś zjednoczyła siły, by pomóc pogorzelcom.

Koniec ub. roku dla rodziny Klimkiewiczów z Gęsi okazał się tragiczny. W pożarze, do którego doszło w poniedziałek, 29 grudnia, stracili sprzęt rolniczy i narzędzia, starty są ogromne

Ogień całkowicie zniszczył warsztat oraz oborę, spłonęły budynki, sprzęt, narzędzia i zaplecze do codziennej pracy

Koniec ub. roku dla rodziny Klimkiewiczów z Gęsi okazał się tragiczny, w pożarze, do którego doszło w poniedziałek, 29 grudnia, stracili sprzęt rolniczy i narzędzia, starty są ogromne. Pracowali na to całe swoje życie. W ogniu stanęły zabudowania gospodarcze, a w nich ciągnik rolniczy, prasa do słomy, zapalił się również dach na oborze, w której były zwierzęta.

- Liczy się każda pomoc, zarówno rzeczowa, jak i finansowa. Otwórzmy serca, aby pomóc naszym sąsiadom – apeluje Grzegorz Burzec sołtys z Gęsi. - Zaraz po tym tragicznym zdarzeniu spotkaliśmy się z Radą Sołecką i tu wszyscy byli jednogłośni, że trzeba pomóc. Podjęliśmy decyzję o zorganizowaniu zbiórki pieniężnej wśród naszych mieszkańców. W takich sytuacjach wszyscy pokazują, że potrafią się zjednoczyć. Taki obrazek jedności jest w mojej pamięci od dzieciństwa, zawsze, jak komuś przytrafiło się coś złego, to wszyscy ruszali z pomocą, tym razem tez nie zostawimy naszych bez wsparcia, a liczy się naprawdę każda złotówka - dodaje sołtys.

Pierwsza pomoc - traktor

Ogień całkowicie zniszczył warsztat oraz oborę, spłonęły budynki, sprzęt, narzędzia i zaplecze do codziennej pracy. To był dorobek wielu lat ciężkiej pracy. Ale poszkodowana rodzina się nie poddaje. Dzięki ofiarności darczyńców i wsparciu rodziny udało się kupić ciągnik.

- Dziś przyjechał nasz mały pomocnik - napisała na swoim profilu w mediach społecznościowych pani Agnieszka. - Ten mały ciągnik, który uległ całkowitemu zniszczeniu w pożarze, był nam potrzebny od zaraz. Bez niego nie da się funkcjonować, pracować, ruszyć z miejsca. Dlatego działaliśmy natychmiast. Dzięki zbiórce naszych sąsiadów, moich dziewczyn z KGW i sprzedaży tego, co udało się sprzedać i ogromnej pomocy naszych dzieci, dziś ten traktorek jest z nami.

- Zbiórka wciąż trwa, bo przed nami jeszcze wiele pilnych rzeczy, m.in. dach nad zwierzętami, narzędzia, odbudowa podstaw. Ale to, co było absolutnie pierwszą pomocą, zostało zrobione. Dziękujemy z całego serca za każde wsparcie, dobre słowo, udostępnienie i modlitwę. To wszystko naprawdę ma sens. I ta nadzieja i radość w oczkach mojego męża Wojtka. Bezcenna - pisze na koniec pani Agnieszka.

Agnieszce i Wojciechowi można pomóc, dokonując wpłaty na portalu zrzutka.pl

ema

> **Grzegorz Burzec,** *sołtys z Gęsi*
> *Zaraz po tym tragicznym zdarzeniu spotkaliśmy się z Radą Sołecką i tu wszyscy byli jednogłośni, że trzeba pomóc*

Wśród osób pokrzywdzonych przez Javida G. są mieszkańcy powiatu lubartowskiego

Akt oskarżenia w sprawie Gruzina złapanego w stolicy. Śledczy: Oszukał dziesiątki ludzi „na BLIKA"

Zamiast zakupionych towarów pokrzywdzeni tracili pieniądze, a wszystko przy użyciu BLIK-a. Zamieszanego, zdaniem śledczych, w ten przestępczy proceder Gruzina lubartowscy policjanci złapali w Warszawie. Jest już akt oskarżenia w tej sprawie.

Fot. Policja/Archiwum

Gruzin został ujęty 24 lutego ub.r. na terenie Warszawy przez funkcjonariuszy z Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie

Prokuratura Rejonowa w Lubartowie 30 grudnia ub.r. zakończyła postępowanie przygotowawcze prowadzone przeciwko 30-letniemu Gruzinowi Javidowi G., podejrzanemu o dokonanie 38 przestępstw - oszustw internetowych.

„Kto, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub wyrządzenia innej osobie szkody, bez upoważnienia, wpływa na automatyczne przetwarzanie, gromadzenie lub przekazywanie danych informatycznych lub zmienia, usuwa albo wprowadza nowy zapis danych informatycznych, podlega karze pozbawienia wolności od trzech miesięcy do lat pięciu" - brzmi artykuł Kodeksu karnego dotyczący tego rodzaju przestępstw.

- Jak wynika z ustaleń postępowania, podejrzany wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami, co do których czynności jeszcze trwają, dokonywał oszustw internetowych. Do osób dokonujących zakupów internetowych wysyłano fałszywe linki dotyczące płatności, które przekierowały te osoby do danych własnej bankowości internetowej i powodowały generowanie przez pokrzywdzonych kodów BLIK, dzięki którym następnie sprawcy wypłacali pieniądze w bankomatach. Do dostarczenia zamówionych towarów nigdy nie doszło - wyjaśnia Krzysztof Sokół, prokurator rejonowy w Lubartowie.

Gruzin został ujęty 24 lutego ub.r. na terenie Warszawy przez funkcjonariuszy z Komendy Powiatowej Policji w Lubartowie. Od tego momentu przebywa w areszcie. Akt oskarżenia w tej sprawie został wysłany już do Sądu Rejonowego w Lubartowie.

Wśród osób pokrzywdzonych przez Javida G. są mieszkańcy powiatu lubartowskiego, ale także mieszkańcy innych części Polski.

Dominik Smagała

WSP

Areszt za kradzież z włamaniem do marketu

Na 3 miesiące do tymczasowego aresztu trafił 39-letni recydywista. Mężczyzna włamał się do jednego z marketów w Łęcznej. Jego łupem padły między innymi pieniądze, papierosy, alkohol. Łączne straty zostały oszacowane na 60 tysięcy złotych.

Do zdarzenia doszło w nocy z 30 na 31 grudnia. Nieznany wówczas sprawca włamał się do jednego z marketów w Łęcznej. Łupem mężczyzny padły między innymi pieniądze, ponad 1000 paczek papierosów, radio i butelka wódki.

Policjanci ustalili podejrzanego. To 39-letni mieszkaniec Łęcznej, obecnie gość jednego z hosteli w Lublinie. W czwartek policjanci złożyli mu niezapowiedzianą wizytę i mężczyzna został zatrzymany. Funkcjonariusze znaleźli przy nim niewielkie ilości marihuany oraz zabezpieczyli część pieniędzy pochodzących z kradzieży. Mężczyzna skradzione papierosy ukrył w piwnicy w bloku w Łęcznej. Podczas przeszukania zostały zabezpieczone.

39-latek usłyszał zarzut kradzieży z włamaniem oraz zarzut posiadania środków odurzających. Został aresztowany.

W przypadku obydwu przestępstw działał w warunkach recydywy, grozi mu do 15 lat pozbawienia wolności.

GR

Głośni kierowcy ukarani wysokimi mandatami

Dwaj młodzi kierowcy z powiatu ryckiego zostali ukarani mandatami po 1000 złotych za poruszanie się niesprawnymi technicznie pojazdami.

Do zdarzenia doszło 9 stycznia tuż po północy w miejscowości Podlodówka, na terenie gminy Ułęż. Dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Rykach odebrał zgłoszenie telefoniczne od zaniepokojonego mieszkańca, który informował o dwóch samochodach osobowych poruszających się drogą i powodujących znaczny hałas.

Funkcjonariusze szybko zlokalizowali wskazane pojazdy: BMW oraz Mercedesa. Za kierownicami siedzieli 19- i 20-letni mieszkańcy powiatu ryckiego.

Oba samochody były niesprawne technicznie. Stwierdzono m.in. usterki w układzie kierowniczym oraz nieprawidłowości w oświetleniu pojazdów. Za kierowaniem autami niespełniającymi wymagań technicznych, obaj kierowcy zostali ukarani mandatami w wysokości po 1 tys. zł. Zostały też zabrane im dowody rejestracyjne pojazdów.

mp

eprasa.pl 8a6f91ca06

Drewniany dom spłonął doszczętnie.

Staruszka z poparzeniami w szpitalu

Puławska policja wyjaśnia okoliczności pożaru, do jakiego doszło w Chrząchówku w gminie Końskowola. Właścicielka z poważnymi oparzeniami trafiła do szpitala w Łęcznej. Przyczyny zdarzenia pomoże ustalić opinia biegłego z zakresu pożarnictwa.

Fot.KPP Puławy

Drewniany dom spłonął doszczętnie. Czego nie strawił ogień, zostało zalane wodą podczas akcji gaśniczej

Wszystko działo się w poniedziałkowe popołudnie 5 stycznia. Zgłoszenie o pożarze domu jednorodzinnego do służb wpłynęło tuż przed godz. 18.

- Po przybyciu na miejsce zdarzenia strażacy zastali pożar domu jednorodzinnego drewnianego, jednokondygnacyjnego. W pożarze poszkodowana została właścicielka, która doznała poparzeń przy próbie samodzielnego gaszenia pożaru - informuje bryg. Emil Głogowski, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Puławach.

86-latka została przewieziona do szpitala w Łęcznej. Na szczęście oprócz niej w środku nie było nikogo.

Na miejscu działania prowadziły dwa zastępy z jednostki ratowniczo - gaśniczej z puławskiej komendy oraz cztery zastępy OSP.

Czego nie zniszczył ogień, ucierpiało w akcji gaśniczej i zostało zalane wodą - sprzęty, wyposażenie, meble - wszystko zniszczone, nie nadaje się do użytku. Dzień po zdarzeniu na miejscu pożaru oględzin dokonał biegły z zakresu pożarnictwa.

- Od jego ustaleń w dużej mierze będzie zależało określenie przyczyny pożaru. Dom ogrzewany był drewnem i węglem za pomocą kuchni kaflowej. W pomieszczeniu kuchennym znajdowała się także kuchnia zasilana gazem z butli - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Z uwagi na to, że staruszka nie ma żadnej rodziny, obowiązek zapewnienia jej lokum spocznie na gminie. Jak informuje Mariusz Majkutewicz, burmistrz Końskowoli, po powrocie ze szpitala, w zależności od stanu zdrowia kobiety, zostanie umieszczona w Domu Pomocy Społecznej w Żyrzynie lub w zakładzie opiekuńczo-leczniczym.

Marta Pietroń

Obrobili trzy domy i mieszkanie. Złodzieje grasowali w sylwestra

Skorzystali z faktu, że właścicieli nie było. Zwinęli pieniądze i biżuterię.

„To nie te czasy. Teraz nie ma włamań, nikt nie trzyma pieniędzy w domu, więc co złodzieje mogliby zabrać? Telewizor? Każdy ma taki sam!"- można byłoby powiedzieć. A jednak. Osoby włamujące się do domów w dalszym ciągu nam zagrażają. Przekonali się o tym ostatnio mieszkańcy miejscowości Osiny w gminie Żyrzyn. W Sylwestra (31 grudnia) późnym popołudniem nieznany sprawca bądź sprawcy włamali się do trzech sąsiednich domów.

- Włamanie odkryła właścicielka jednego z nich, gdy wróciła do domu - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Zginęły niewielkie ilości pieniędzy i biżuteria. Trwa szacowanie strat.

- Na miejscu policjanci zabezpieczyli ślady kryminalistyczne, które będą badane w ramach postępowania - dodaje rzeczniczka puławskich policjantów.

W miniony czwartek, 8 stycznia do puławskiej komendy wpłynęło kolejne zgłoszenie o włamaniu. Tym razem do zdarzenia doszło w centrum Puław. Złodziej lub złodzieje w biały dzień włamali się do jednego z mieszkań na osiedlu Gościńczyk. Pod nieobecność właścicieli zrabowano, podobnie jak w Osinach, pieniądze i biżuterię. Sprawą zajęli się kryminalni.

Marta Pietroń

Nowe informacje w sprawie śmiertelnego pogryzienia mieszkańca Puław w Zielonej Górze

Zielonogórski sąd na wniosek prokuratury przedłużył areszt dla właściciela psów, które w październiku śmiertelnie pogryzły 46-letniego pana Marcina z Puław. To zdaniem śledczych ma zapewnić prawidłowy przebieg postępowania.

Spacer z tragicznym finałem

Wracamy do bulwersującej sprawy, którą jesienią ubiegłego roku żyła cała Polska.

Tragedia rozegrała się w niedzielę, 12 października w okolicach Zielonej Góry (woj. lubuskie). 46-letni puławianin był pracownikiem firmy transportowej. Dzień wcześniej zatrzymał się na MOP Racula przy trasie S3. Następnego dnia, zgodnie z prawem regulującym czas pracy kierowców, jeszcze nie mógł wyruszyć w dalszą drogę, dlatego postanowił wybrać się na grzyby do pobliskiego lasu. Mężczyzna jeszcze około południa miał kontakt z bliskimi, chwalił się im znalezionymi okazami, potem kontakt z nim się urwał. Okazało się, że podczas spaceru został zaatakowany przez trzy psy w typie owczarka belgijskiego. Resztkami sił zdołał wykręcić numer alarmowy 112 i wezwać pomoc. Znaleźli go policjanci. W krytycznym stanie trafił do Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. Tam lekarze podjęli dramatyczną walkę o jego życie. Byli w szoku - jeszcze nie trafił do nich pacjent tak poraniony po ataku psów. Pan Marcin miał co najmniej 53 rany szarpane i gryzione. Mimo wysiłków lekarzy mieszkaniec Puław zmarł.

Psy uciekły ze strzelnicy

Psy, które bestialsko zaatakowały 46-latka, wydostały się ze strzelnicy, w pobliżu której spacerował. Posesja, z której uciekły, została zabezpieczona przez policjantów. Dokonano tam również szczegółowych oględzin z udziałem biegłego z zakresu dobrostanu zwierząt oraz biegłej z zakresu kynologii. Zdecydowano również o skierowaniu zwierząt na obserwację. Śledczy zlecili badania specjalistyczne, m.in. pod kątem dokładnego ustalenia ich rasy, określenia ich stanu fizycznego i psychicznego oraz oceny warunków, w jakich przebywały.

Właściciel z zarzutami i w areszcie

Właściciel psów to były policjant. W czwartek, 16 października mężczyzna został zatrzymany i doprowadzony do prokuratury. Usłyszał zarzut spowodowaniu ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu, którego następstwem była śmierć pokrzywdzonego. Zgodnie z obowiązującymi przepisami czyn ten zagrożony jest karą od pięciu lat pozbawienia wolności do kary dożywotniego pozbawienia wolności.

Dzień później do sądu wpłynął wniosek o areszt dla 53-latka. Sąd przychylił się do niego i aresztował właściciela psów na trzy miesiące.

Jak informowała wówczas prokuratura, ustaliła, że to nie była pierwsza sytuacja, kiedy psy uciekły z posesji, a mieszkańcy okolicy skarżyli się na działanie tejże strzelnicy. Dlatego śledczy przyglądają się także jej działaniu. Chodzi m.in. o zasady funkcjonowania, przestrzeganie przepisów dotyczących bezpieczeństwa oraz zgodność prowadzonej działalności z obowiązującymi regulacjami.

Areszt przedłużony

W styczniu kończył się areszt dla właściciela psów, dlatego prokuratura wystąpiła do sądu o jego przedłużenie. Sąd przychylił się do wniosku i przedłużyła areszt dla mężczyzny o kolejne trzy miesiące. O tyle samo czasu wydłużona ma być również obserwacja behawioralna psów, które zaatakowały mieszkańca Puław.

Jak informuje prok. Ewa Antonowicz, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze wszystko to ma na celu zapewnienie prawidłowego przebiegu postępowania.

Marta Pietroń

Syn pod wpływem alkoholu groził rodzicom

Fot.KPP Opole Lubelskie

Grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności

Opole Lubelskie: Policjanci zatrzymali 36-letniego mieszkańca Poniatowej, który będąc pod wpływem alkoholu, groził swoim rodzicom pozbawienia ich życia. Odpowiadał już za przestępstwo znęcania się nad rodzicami, a teraz dodatkowo zlekceważył wydany przez sąd zakaz zbliżania się i kontaktowania się z bliskimi.

W minioną sobotę (3 stycznia) do dyżurnego opolskiej jednostki policji zadzwoniła przerażona kobieta, która poinformowała, że jej syn, będąc pod wpływem alkoholu, wszczął awanturę, jest agresywny oraz grozi jej i mężowi pozbawieniem ich życia.

- Z relacji zgłaszającej wynikało, że mężczyzna niedawno opuścił zakład karny, gdzie odbywał karę pozbawienia wolności za znęcanie się nad bliskimi. Na miejscu interwencji policjanci zatrzymali agresywnego 36-latka, który miał w organizmie ponad 1,5 promila alkoholu. Dodatkowo mundurowi ustalili, że do końca 2030 roku mężczyzna ma orzeczony przez sąd zakaz zbliżania się i kontaktowania się ze swoimi rodzicami - informuje komisarz Sabina Piłat-Kozieł z KPP w Opolu Lubelskim.

36-latek trafił do policyjnego aresztu. Sąd Rejonowy go aresztował.

Joanna Niećko

WSP

eprasa.pl 8a6f91ca06

„Wierzejki” nie płaciły dostawcom na czas? UOKiK kontroluje zakład

Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów wszczął postępowanie wobec Zakładu Mięsnego „Wierzejki” J.M. Zdanowscy sp. j. z siedzibą w Płudach. Sprawa dotyczy podejrzenia nadmiernych opóźnień w regulowaniu zobowiązań finansowych wobec kontrahentów. Chodzi o kwoty przekraczające prawdopodobnie 2 miliony złotych.

UOKiK wydał oficjalne postanowienie, w którym ogłosił rozpoczęcie postępowania wobec firmy.

– Prezes Urzędu [...] postanawia wszcząć postępowanie w sprawie nadmiernego opóźniania się ze spełnianiem świadczeń pieniężnych przez Zakład Mięsny „Wierzejki” [...] w okresie trzech kolejnych miesięcy, tj. styczeń, luty, marzec 2025 r. – podaje UOKiK.

To oznacza, że urząd zamierza m.in. dokładnie sprawdzić: ile firma zalegała kontrahentom, jak duże były opóźnienia, ilu dostawców nie dostało pieniędzy na czas.

Zgodnie z ustawą

Kiedy firma „za bardzo” spóźnia się z płatnościami?

Ustawa mówi: Jeśli przez trzy miesiące suma zaległych lub spóźnionych płatności przekracza 2 miliony złotych, to mamy do czynienia z tzw. „nadmiernym opóźnianiem się”.

Według UOKiK w przypadku Wierzejek mogło tak właśnie być.

W postanowieniu UOKiK pisze:

– Posiadane informacje wskazują na wystąpienie nadmiernego opóźniania się [...] a tym samym przekroczenie progu ustawowego [...] wynoszącego co najmniej 2 mln złotych.

Teraz UOKiK będzie szczegółowo sprawdzał dokumenty, faktury i płatności firmy. Może przesłuchiwać dostawców i analizować dane finansowe przedsiębiorstwa. Na obecnym etapie postępowanie ma charakter wyjaśniający, jednak jego wszczęcie oznacza przejście do właściwej fazy dowodowej. Spółka będzie zobowiązana do przedstawienia szczegółowej dokumentacji finansowej oraz dowodów regulowania zobowiązań wobec kontrahentów.

UOKiK zaznacza też, że na postanowienie o wszczęciu postępowania nie przysługuje zażalenie.

Jeśli okaże się, że „Wierzejki” faktycznie spóźniały się z płatnościami na dużą skalę, UOKiK może nałożyć wysoką karę, zobowiązać firmę do uregulowania zaległości, wymagać poprawy sposobu rozliczeń.

Co na to „Wierzejki”?

Od dłuższego czasu w Łukowie i powiecie krążą informacje o słabej kondycji firmy „Wierzejki”, a niektórzy wręcz mówią, że „Wierzejki” upadają, zwalniają pracowników i zamykają sklepy.

O sytuację w firmie, a także kontrolę UOKiK-u zapytaliśmy Adama Zdanowskiego, współwłaściciela firmy „Wierzejki”.

W Wspólnota: Dlaczego firma nie płaciła dostawcom w pierwszym kwartale 2025 roku? Skąd wzięły się te opóźnienia?

Adam Zdanowski: To ważne, by jasno to rozdzielić: firma nie uchylała się od płatności – wszystkie zobowiązania zostały zapłacone. W pierwszym kwartale 2025 roku wystąpiły jedynie przejściowe opóźnienia w regulowaniu części faktur. Był to efekt bardzo trudnej sytuacji rynkowej w branży mięsnej, w szczególności silnej presji wynikającej z masowego importu taniego mięsa z krajów Europy Zachodniej, który zaburzył rynek i obniżył rentowność wielu firm w całym sektorze. Jednocześnie rosły koszty energii, transportu i funkcjonowania zakładów. Jako rodzinna firma z wieloletnimi pracownikami podjęliśmy wtedy decyzje, które miały na celu utrzymanie ciągłości działalności i miejsc pracy. W tym okresie część płatności handlowych została przesunięta w czasie, ale nigdy nie doszło do trwałego niewywiązywania się z zobowiązań. Najważniejsze jest to, że dziś wszystkie należności z tamtego okresu są w pełni uregulowane, a firma funkcjonuje w stabilnej i bezpiecznej sytuacji finansowej.

W Wspólnota: Jak wygląda sytuacja Wierzejek wobec tego, co „się mówi”, że „Wierzejki” upadają? Czy firma ma trudności finansowe i co już zrobiliście, żeby to naprawić?

Adam Zdanowski, *współwłaściciel „Wierzejek”:*
Wszystkie należności z tamtego okresu są w pełni uregulowane, a firma funkcjonuje w stabilnej i bezpiecznej sytuacji finansowej

Adam Zdanowski: Informacje o tym, że „Wierzejki” upadają, to po prostu plotki, które - jak to często bywa - żyją własnym życiem, bo ludzie lubią sensacyjne historie. Nie mają one nic wspólnego z rzeczywistością. Firma funkcjonuje normalnie, prowadzi bieżącą sprzedaż, realizuje zamówienia i reguluje swoje zobowiązania. Efekty są bardzo wyraźne – firma ma dziś dużo zamówień, stabilne przychody i dobrą płynność, a sytuacja jest nieporównywalnie lepsza niż na początku roku. „Wierzejki” nie tylko działają, ale są realnie wzmocnione po przejściu przez trudny okres.

W Wspólnota: Jak opóźnienia w płatnościach wpłynęły na kontakt z rolnikami i dostawcami?

Adam Zdanowski: Oczywiście, że taka sytuacja budzi emocje – opóźnienia zawsze wprowadzają nerwowość i niepokój, zwłaszcza wśród ludzi, którzy żyją z terminowych rozliczeń. Były rozmowy, pytania To naturalne. Trzeba jednak podkreślić jedno: współpracujemy z tymi rolnikami i dostawcami od wielu lat. Przez cały ten czas budowaliśmy relacje oparte na zaufaniu i uczciwości, bo nigdy nie zostawiliśmy nikogo bez należnych mu pieniędzy. Dlatego, zamiast zrywać współpracę, strony rozmawiały, ustalały terminy i wspólnie przechodziły przez trudny moment. W efekcie współpraca została w zdecydowanej większości utrzymana, a po uregulowaniu zobowiązań relacje wróciły do normalnego, stabilnego trybu.

mo

Syreny postawiły na nogi część mieszkańców powiatu lubartowskiego

Prokuratura prześwietliła włączenie alarmu w powiecie. A wojsko rzeczywiście ostrzegło o zagrożeniu powiatu z powietrza

Z urzędu, po doniesieniach medialnych, prokuratura podjęła czynności mające na celu sprawdzenie, czy przy uruchamianiu syren alarmowych w Lubartowie i okolicach nie doszło do przestępstwa. Tymczasem wojsko potwierdza, że radary wykryły obiekt zagrażający powiatowi z powietrza.

Alarm w dziewięciu gminach. I afera

W sobotę, 6 grudnia, w powiecie lubartowskim zawyły syreny. Alarm o zagrożeniu z powietrza ogłoszono w dziewięciu gminach. Były to: Miasto Lubartów, Ostrów Lubelski, Uścimów, Firlej, Michów, Kamionka, Abramów, Jeziorzany, Niedźwiada. Alarm miał związek z wojną na Ukrainie, gdzie Rosjanie po raz kolejny przypuścili atak, m.in. przy użyciu dronów. Wkrótce alarm w powiecie lubartowskim odwołano.

WSP

Krzysztof Sokół, *prokurator rejonowy w Lubartowie*
Czynności miały zweryfikować, czy doszło do celowego wprowadzenia w błąd instytucji publicznych

ppłk. Jacek Goryszewski, *rzecznik DORSZ*
Radary wskazały obecność niezidentyfikowanego obiektu powietrznego w rejonie pow. lubartowskiego, nadano komunikat o natychmiastowym zagrożeniu

Okazało się później, że zagrożenia z powietrza dla mieszkańców powiatu lubartowskiego nie było. Sprawa wywołała ogromne zamieszanie. Komentował je m.in. minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski. Z kolei wojewoda lubelski Krzysztof Komorski w stanowczych słowach oczekiwał od starosty lubartowskiego wyjaśnień.

- Dostałem informację i przyjmuję ją, że był to ludzki błąd. Natomiast nie mam dostatecznej wiedzy, dlaczego ten błąd został popełniony, co było jego powodem i jakie były motywacje - mówi Krzysztof Komorski.

Komunikat, sms i kod

Starosta Jan Sławecki w rozmowie ze „Wspólnotą” wyjaśniał, że na telefon pracowniczki Starostwa Powiatowego w Lubartowie 6 grudnia o godz. 4.44 z Wojewódzkiego Centrum Zarządzania Kryzysowego wpłynął komunikat: „realne zagrożenie z powietrza, polecenie uruchomienia radiotelefonów sieci alarmowania wojewody oraz prowadzenia nasłuchu”. - Za pięć minut przyszedł sms o podobnej treści. Po czym na specjalnym nasłuchu pracownicy usłyszeli kod, który wskazywał, że powiat lubartowski ma zagrożenie z powietrza. Pracowniczka powinna wtedy zadzwonić do WCZK, żeby to ostatecznie potwierdzić. Zamiast tego, na podstawie wspomnianych komunikatów, powiadomiła osoby odpowiedzialne za uruchomienie syren - opowiadał nam starosta.

O godz. 6.14 potwierdzono informację, że syreny zostały uruchomione błędnie. Starosta zapewnia, że przeprowadził rozmowę z pracowniczką, która podjęła w tej sytuacji błędną decyzję.

Syreny pod lupą prokuratora

Prokuratura Rejonowa w Lubartowie w związku informacjami medialnymi o uruchomieniu alarmu oraz wydźwiękiem zdarzenia, przeprowadziła we własnym zakresie, z urzędu, rozpoczęła czynności sprawdzające w kierunku art. 224a Kodeksu karnego.

„Kto, wiedząc, że zagrożenie nie istnieje, zawiadamia o zdarzeniu, które zagraża życiu lub zdrowiu wielu osób lub mieniu w znacznych rozmiarach lub stwarza sytuację mającą wywołać przekonanie o istnieniu takiego zagrożenia, czym wywołuje czynność instytucji użyteczności publicznej lub organu ochrony bezpieczeństwa, porządku publicznego lub zdrowia mającą na celu uchylenie zagrożenia, podlega karze pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do lat ośmiu” - brzmi ten przepis. Nawet do 15 lat pozbawienia wolności grozi temu, kto w ten sposób zawiadamia o więcej niż jednym zdarzeniu.

- Czynności miały zweryfikować, czy doszło do celowego wprowadzenia w błąd instytucji publicznych oraz do ustalenia, czy zostały wyrządzone ewentualne szkody na skutek tego zdarzenia - mówi Krzysztof Sokół, prokurator rejonowy w Lubartowie.

Czynności podjęte przez prokuraturę nie wykazały, by do uruchomienia alarmu doszło wskutek celowego wprowadzenia w błąd instytucji państwowych.

- Z ustaleń wynika, że na skutek alarmu nie wyrządzono jakichkolwiek szkód, a służby nie poniosły w związku z tym zdarzeniem realnych kosztów. Dlatego 26 grudnia ub.r. postanowiono odmówić wszczęcia śledztwa, wobec braku znamion czynu zabronionego - wyjaśnia prokurator Krzysztof Sokół.

Wirtualna Polska: Wojsko ostrzegało powiat lubartowski

Jak ustaliła Wirtualna Polska, 6 grudnia ub.r. wojsko rzeczywiście wysłało komunikat o zagrożeniu z powietrza.

„W związku z sytuacją zagrożenia przestrzeni powietrznej w rejonie powiatu lubartowskiego, w którym systemy radarowe wskazały obecność niezidentyfikowanego obiektu powietrznego, został nadany komunikat o natychmiastowym zagrożeniu. Po dokonaniu dalszej weryfikacji sytuacji i wykluczeniu zagrożenia przekazane wcześniej informacje zostały zaktualizowane, a potencjalne zagrożenie zostało wykluczone po około 20 minutach” - poinformował WP.pl ppłk. Jacek Goryszewski, rzecznik Dowództwa Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych.

Dominik Smagała

eprasa.pl 8a6f91ca06

Weronika wygrała 30 razy w zawodach stylistek rzęs

Nie spodziewała się, że jedno spotkanie może zamienić w pasję, która pochłania ją bez reszty do dziś. Zdobyła wiele nagród zarówno w Polsce, jak i za granicą. Poznajcie Weronikę Kłak - stylistek rzęs z powiatu puławskiego.

Weronika Kłak to 28-latka, która pochodzi z Bałtowa w gm. Żyrzyn. Od 2020 roku zajmuje się stylizacją rzęs. Przez ostatnie 6 lat zdobyła ponad 30 nagród zarówno w Polsce, jak i za granicą. Obecnie zamierza skupić się na sędziowaniu podczas mistrzostw oraz prowadzeniu szkoleń

Wygrana motorem do działania

Weronika ma obecnie 28 lat i pochodzi z Bałtowa w gm. Żyrzyn, mieszka w Puławach. Po ukończeniu szkoły średniej studiowała pracę socjalną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. 6 lat temu rozpoczęła się jej przygoda ze stylizacją rzęs. Jak wspomina w rozmowie z nami, pojechała na szkolenie do Warszawy trochę z przypadku. Jak się okazało, był to strzał w dziesiątkę.

- Pamiętam, że wzięłam udział w konkursie na Facebooku, w którym można było wygrać zniżkę na szkolenie. Okazało się, że wygrałam, więc postanowiłam spróbować. Pojechałam na miejsce i od razu bardzo mi się spodobało. Gdyby nie ta wygrana, pewnie nigdy nie zajęłabym się stylizacją rzęs, a dziś mija już piąty rok mojej pracy w tym zawodzie. Można powiedzieć, że była to miłość od pierwszego wejrzenia. Wiedziałam, że chcę iść w tym kierunku, choć wymagało to czasu i zaangażowania. Początki były trudne, bo studiowałam i pisałam pracę licencjacką. Po obronie zdecydowałam, że chcę zostać stylistką na pełen etat - opowiada Weronika.

> Nie spodziewałam się, że osiągnę aż tak wiele w tak krótkim czasie. Założyłam sobie na początku, że chciałabym zdobyć 10 pucharów, to wydawało się wtedy ogromnym wyzwaniem

Jej typowy dzień pracy jako stylistki rzęs wygląda różnie. Na brak obowiązków nie narzeka.

- To zależy od dnia. Czasem pracuję z klientkami, wykonując stylizacje, a czasem prowadzę szkolenia dla kursantek. Zdarza się, że pracuję ponad osiem godzin - dodaje stylistka.

28-latka opowiada także o nadchodzących trendach w perspektywie kolejnych miesięcy.

> Weronika prowadzi dwa fanpage"e, podczas których pokazuje prace. Dodatkowo można się z nią umówić na wizytę:
> Facebook - Lashartist Weronika Kłak
> Instagram - weronikaklak.lashartist

- Obecnie modne są stylizacje „poszarpane", nierówne. Kiedy zaczynałam swoją przygodę, to dążyło się do perfekcyjnej równości, a dziś trend jest odwrotny - naturalność i efekt delikatnego „roztrzepania". Popularne są też efekty niestandardowe, jak tzw. liner, czyli złudzenie kreski. Ja jako stylistka nie toleruję bardzo długich rzęs. Jest to bardzo niebezpieczne i może doprowadzić do trwałych uszkodzeń rzęsy naturalnej. Lubię naturalne i delikatne stylizacje. Jest to odpowiedzialna praca, podczas wykonywania jestem skupiona na tym, co robię. Zabieg trwa zwykle od półtorej do dwóch godzin - opowiada Weronika.

Z jakimi problemami z rzęsami najczęściej zgłaszają się do niej kobiety?

- Najczęściej przychodzą ze źle wykonaną stylizacją - często czują dyskomfort lub ból. Zdarzają się zaniedbane rzęsy, zarówno z winy stylistki, jak i klientki. Częstym problemem jest brak higieny. Trzeba pamiętać o tym, że rzęsy myje się codziennie - tłumaczy.

Planowała 10 pucharów, zdobyła 30

Po wielu miesiącach pracy i szlifowania fachu Weronika postanowiła pójść o krok dalej i wystartować w zawodach w stylizacji rzęs.

- Zawody przebiegają bardzo różnie. Mistrzostwa można podzielić na dwa typy: on-line i stacjonarnie. W wersji internetowej wysyła się zdjęcia prac, co daje mniejszą adrenalinę. Zawody stacjonarne to już inny kaliber. Człowieka dopada duży stres, chaos i ogromna adrenalina. Z drugiej strony to fajne uczucie, bo można się oderwać od pracy. Moje pierwsze zawody odbyły się w Warszawie w 2023 r. Pojechałam do stolicy, żeby się tam sprawdzić. Pamiętam, że ogromnie się stresowałam, nie wiedziałam, z czym to się je, ale tę imprezę wspominam bardzo dobrze. Poznałam tam dużo ciekawych i wspaniałych osób. Zdobyłam kilka pucharów i wyróżnień. Byłam przeszczęśliwa, że mi się udało ciężką pracą osiągnąć sukces. Postanowiłam kontynuować starty. Pierwsze moje mistrzostwa za granicą były w Rzymie pod koniec 2023 r. Nie znając języka włoskiego, stwierdziłam, że nie mam nic do stracenia i poleciałam tam. Te zawody mocno się różniły, bo one były bardzo prestiżowe. We Włoszech pojawiło się około 150 stylistek z różnych państw. Im więcej osób, tym większa konkurencja. Miałam takie podejście, że Włoszki robią gorsze rzęsy, a mi się uda. One są bardzo zawzięte i bardzo zdyscyplinowane, gdyż przygotowują się u sędzin, które sędziują. Robiłam wszystko, żeby zgarnąć jak najwięcej pucharów, ale finalnie udało się zdobyć jeden puchar oraz wyróżnienie, z którego byłam dumna. Mistrzostwa za granicą traktowałam trochę jako wakacje, bo z jednej strony zwiedzałam, a z drugiej brałam udział w turniejach. Zachęcam wszystkie stylistki, żeby spróbowały swoich sił w mistrzostwach - mówi Weronika.

Za mieszkanką powiatu puławskiego już niejedne zawody. Obecnie jest 30-krotną zwyciężczynią w mistrzostwach. Czy spodziewała się takiego sukcesu w tak krótkim czasie?

- Szczerze mówiąc, nie spodziewałam się, że osiągnę aż tak wiele w tak krótkim czasie, chociaż od początku byłam bardzo zdeterminowana. Założyłam sobie na początku, że chciałabym zdobyć 10 pucharów, to wydawało się wtedy ogromnym wyzwaniem. Kiedy przekroczyłam tę liczbę, postawiłam poprzeczkę wyżej. Moim celem stało się 20 wyróżnień. Później licznik zatrzymał się dopiero na 30 nagrodach i wyróżnieniach. Wciąż startowałam w kolejnych mistrzostwach, nie odpuszczałam. Efekty, jakie przyszły, naprawdę przerosły moje najśmielsze oczekiwania - opowiada stylistka.

Jej usługi są skierowane głównie do kobiet. Czy zdarza się, że mężczyźni też umawiają się na wizyty?

- U mnie nigdy nie pojawił się żaden mężczyzna, jednak panowie jak najbardziej uczestniczą w mistrzostwach jako modele, gdzie wykonuje się im stylizacje rzęs. Mi zdarzyło się uczestniczyć raz w takiej konkurencji, to się zdarza, ale bardzo rzadko. Gdy panowie słyszą o rzęsach, to od razu mówią stop - mówi Weronika.

Teraz skupia się na sędziowaniu

28-latka nie tylko brała udział w mistrzostwach. Okazuje się, że zdarzyło jej się sędziować podczas zawodów. Jak to wygląda od kulis?

- To jest zupełnie inna strona medalu. W konkursach on-line praca sędziego polega na szczegółowym analizowaniu dziesiątek, a czasem setek zdjęć, które nadesłali uczestnicy. Wymaga to dużej cierpliwości, skupienia oraz dokładności. Zawody stacjonarne wyglądają natomiast zupełnie inaczej. Cały dzień spędza się na sali, pracując w szybkim tempie, ponieważ konkurencje są podzielone na czas i trzeba reagować natychmiast. Ocenia się modelki, przygląda wykonanym stylizacjom, weryfikuje poprawność techniczną i zgodność z kryteriami - tłumaczy Weronika. Stylistka w ubiegłym roku miała okazję stacjonarnie oceniać prace m.in. w Rumunii.

- Było to dla mnie wyjątkowe doświadczenie. Do Rumunii zostałam zaproszona, gdy startowałam w mistrzostwach na Malcie. To właśnie tam zdobyłam najwięcej pucharów. Próbując uzyskać zdjęcia swojej modelki z mistrzostw, napisałam do paru sędzin, które je oceniały. Jedna z tych osób okazała się organizatorką rumuńskich zawodów, która bardzo mnie doceniła oraz pochwaliła i zaproponowała mi udział w Rumunii w roli sędziego, na co się zgodziłam. Sam pobyt wspominam miło, z organizatorką mówiłyśmy w języku angielskim. Inaczej było z pozostałymi osobami. W Rumunii część osób nie mówi w tym języku. W Polsce sędziować będę w tym roku we Wrocławiu i Koninie - dodaje stylistka.

Okazuje się, że pomimo sukcesów, 28-latka nie zamierza kontynuować udziału w mistrzostwach.

- Jako uczestniczka już nie będę brać udziału, ponieważ obecnie jestem sędzią. Wyglądałoby to nieprofesjonalnie. Wiem, jak to się ocenia, wiem, co jest ważne, żeby wygrać oraz wiem, jak to wygrać. Byłoby to nie fair. Teraz występuję już tylko w roli sędziego, otrzymuję podziękowania i wyróżnienia z tego tytułu. Równolegle prowadzę liczne szkolenia, na które zgłasza się wiele osób. Daje mi to ogromną satysfakcję - kończy Weronika.

Dominik Kęsik

WSP

eprasa.pl 8a6f91ca06

Witamy na świecie

Marianna Duda z tatą, Wola Chomejowa
ur. 6 stycznia, g. 13.42; 3490 g, 56 cm
Rodzice: Marta, Damian

Amelka Aftyka, Szczekarków
ur. 7 stycznia, g. 18.09;
3300 g, 52 cm
Rodzice: Aleksandra, Arkadiusz

Tymon Siwek, Kock
ur. 3 stycznia, g. 5.57;
3170 g, 57 cm
Rodzice: Kinga, Marcin

Liwia Brygoła, Stara Wieś
ur. 6 stycznia, g. 22.40;
3750 g, 57 cm
Rodzice: Paulina, Radek

Ignacy Zalech, Olszewnica
ur. 8 stycznia, g. 12.49; 4070 g
Rodzice: Ewelina, Michał
Rodzeństwo: Aleksy

Marcel Barszcz, Bystrzyca
ur. 7 stycznia, g. 7.25;
4220 g, 57 cm
Rodzice: Paulina, Mateusz
Rodzeństwo: Mikołaj, Pola

Jan Borówka z tatą, Nowy Uścimów ur. 7 stycznia, g. 12.22; 3068 g, 57 cm Rodzice: Martyna, Artur

Stowarzyszenie Milejów Dla Zwierząt szuka domu dla Gacka

Stowarzyszenie Milejów Dla Zwierząt opublikowało ogłoszenie dotyczące swojego nowego podopiecznego. Gacek to młody, około półroczny piesek, ważący niespełna 8 kilogramów, który pilnie potrzebuje domu tymczasowego lub - najlepiej - stałego.

Jak podkreślają wolontariusze, Gacek jest wesoły, przyjacielski i bardzo spragniony kontaktu z człowiekiem. Lubi zabawę, ruch i bliskość, a najlepiej odnajdzie się w domu, w którym będzie traktowany jak pełnoprawny członek rodziny. Potrzebuje poczucia bezpieczeństwa, stabilności i opieki, która pozwoli mu spokojnie dorastać.

Stowarzyszenie zwraca uwagę, że w takich przypadkach czas ma ogromne znaczenie - dom tymczasowy może uratować życie, a dom stały daje szansę na szczęśliwą przyszłość.

Osoby zainteresowane pomocą lub adopcją proszone są o bezpośredni kontakt ze Stowarzyszeniem Milejów Dla Zwierząt, które prowadzi sprawę i udziela wszelkich informacji dotyczących Gacka.

Grzegorz Kuczyński

fot. Milejów dla zwierząt

Gacek to młody, około półroczny piesek, ważący niespełna osiem kilogramów, który pilnie potrzebuje domu tymczasowego lub stałego

WSP

Złóż życzenia dla Babci i Dziadka w tygodniu Wspólnota

Zbliża się Dzień Babci i Dziadka! W tym szczególnym dniu zaskocz swoich bliskich wyjątkowym prezentem w postaci życzeń w naszym tygodniku!

Wyślij życzenia swoim Dziadkom z okazji ich święta, a my opublikujemy je w najbliższym numerze Wspólnoty (w sprzedaży 20 stycznia).
Długość: maksymalnie dwa zdania. Do życzeń dołącz informacje: imię i nazwisko autora życzeń, imiona i nazwiska dziadków, miejscowość zamieszkania dziadków (bez pełnego adresu!).
Możesz dołączyć jedną fotografię dziadków.
Zgłoszenia wysyłajcie do piątku, 16 stycznia do godz. 16 na adres: kontakt@24wspolnota.pl! W tytule wiadomości wpisz: Życzenia do gazety.
Zapraszamy!

Ewa Jaszczak

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Pochwalcie się swoim pupilem! Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania!

Zdjęcia przysyłajcie:
1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. MMS-em lub WhatsAppem: 691 648 641
3. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Śnieguś, Ewelina Choma, Zaróbka

Bella, Cezary Nowicki, Łuków

Afgan, Aleksandra Mrozowska, Lubartów

eprasa.pl 8a6f91ca06

Łukowski starosta na moskiewskim Kremlu – Paweł Mniszech (ok. 1585 – 1616)

Szalona awantura właścicieli Łukowa i Radzynia

To była jedna z takich historii, że od początku wiadomo było, że najpewniej uczestnicy wrócą albo bardzo bogaci, albo bardzo nieżywi. Pomysł osadzenia na moskiewskim tronie kanciarza podającego się za cudem ocalonego syna Iwana Groźnego Dymitra poruszył wyobraźnię kilku polskich magnatów w początkach XVII wieku. Na ich czele kroczyli między innymi Jerzy, Jan (były starosta łukowski), Stanisław i Paweł Mniszech (ówczesny starosta łukowski). Carycą miała zostać zaś Maryna, córka Jerzego i bratanica Mikołaja, pochowanego w Radzyniu Podlaskim.

Jednym z najciekawszych zabytków regionu jest nagrobek Mikołaja Mniszcha (młodszego) w kościele Świętej Trójcy w Radzyniu Podlaskim. Nad leżącym rycerzem mamy scenę pokazującą innych członków rodu

Pierwszym przedstawicielem wywodzącego się z Moraw rodu Mniszchów, który swoje losy związał z Polską, był Mikołaj (ok. 1484 - 1553) piszący się „z Wielkich Kończyc", herbu własnego Mniszek. Jego protektorem na dwór królewski był kanclerz koronny Krzysztof Szydłowiecki. W otoczeniu Zygmunta Starego i królowej Bony widzimy go w 1530 roku. Dzięki zawartemu w 1539 roku małżeństwo z Barbarą Kamieniecką skoligacił się z wieloma znakomitymi polskimi rodami. Pozycja społeczna znajduje szybko potwierdzenie w majątkowej.

Panowie na Łukowie i Kozimrynku

Pisze Halina Kowalska, autorka poświęconego mu artykułu w Polskim Słowniku Biograficznym: „Do starostwa łukowskiego, z którego starał się uzyskać jak największy dochód poprzez podnoszenie pańszczyzny, wykupienie wójtostwa w Łukowie, arendę ceł i czopowego, wykup młynów, doszła mu w r. 1540 dzierżawa królewskiego miasteczka Kozirynek (Radzyń Podlaski) wraz z należącymi doń wsiami. Dn. 1 VIII 1548 Zygmunt August połączył zapisy Mniszcha na Łukowie i Kozimrynku w ogólną sumę 6 462 złp. wliczając w nią gratyfikację z tytułu nakładów poniesionych przez Mniszcha po pożarze miasta i dworu oraz z racji wydatków na lokowanie nowych wsi z folwarkami, a w kilka dni później nadanie to zostało umocnione przyznaniem Mniszchowi oraz jego żonie i najstarszemu synowi dożywocia". Za nadaniami tymi staje w dużej części świetna relacja z Boną. W 1537 roku królowa wykupiła dobra wokół Łukowa i Radzynia od rodziny Kaznowskich i przekazała je Mikołajowi, co było zresztą niemałym skandalem. Kolejnym jego patronem został Zygmunt August, po którego stronie stanął w czasie konfliktów z matką po śmierci jego ojca. Potrafił też zadbać o losy swoich trzech synów. Jan odziedziczył m.in. starostwo łukowskie, które potem porzucił na rzecz innych, intratniejszych majątków. Jerzy i Mikołaj zaś, pod skrzydłami przyjaciół ojca, rozpoczęli dworską karierę przy boku młodego króla.

Votum za grzechy rodziny

O okolicznościach zbudowania kościoła Świętej Trójcy w Radzyniu Podlaskim pani Anna Wasak na stronie Urzędu Miasta Radzyń Podlaski pisze tak: „...w 1612 trzeci brat – Jan (zm. 1612), starosta łukowski zaczął wznosić murowany kościół na miejscu drewnianego (obecnie pw. Trójcy Świętej), który jest wotum przebłagalnym za grzechy rodziny". Jest to rzeczywiście świątynia wyjątkowej urody, gdyby jednak pan Jan i kończący inwestycję Andrzej Mniszech (skądinąd również niezły gagatek...) zechcieliby rzeczywiście tą drogą wyrównać niebiańskie rachunki, gdzieś na pograniczu Ziemi Łukowskiej i Podlasia stanęłoby coś o rozmiarach Bazyliki Świętego Piotra.

Dwie historie dworskich łajdactw Jerzego i Mikołaja są powszechnie znane i szeroko opisane zarówno przez współczesnych, jak i historyków.

Wokół królewskiej miłości

Pierwszą z nich jest afera Barbary Giżanki. Królewscy pokojowcy, widząc rozpacz Zygmunta Augusta po śmierci Barbary, wpadli na pomysł zdobycia wpływu na plany i czyny króla za pomocą podsunięcia mu nowej kochanki. Nie było to zadanie specjalnie skomplikowane, bo powiedzieć, że król był kobieciarzem - to nic nie powiedzieć... Nic też nowego: podobnych manewrów historia widziała tysiąc: takich spraw jak dobór monarszej miłośnicy nikt mądry nie pozostawi przecież przypadkowi. Mniszchowie poszli jednak dalej. Mikołaj dostrzegł, że jego własna aktualna kochanka, odbywająca akurat nowicjat u bernardynek (w tym czasie dziewczęta - znowu eufemizm - rokujące poważne problemy wychowawcze często próbowano naprowadzać na dobrą drogę pobytem w klasztorze, zwykle nie działało).

Siedemnastoletnia, śliczna i nader towarzyska Barbara Giżanka, jest na tyle podobna do zmarłej królowej, że łatwo może pomóc w wywieraniu wpływu na monarchę. Mniszech zazdrosny nie był.

Wedle dość popularnej, acz nie do końca udowodnionej wersji, dodatkowo do operacji zatrudniono jednego z zaludniających ówczesny Wawel podejrzanych magów, Niemca Lorenza Duhra (w Polsce przeszedł do legendy jako Jan Twardowski, ten od lotów na Księżyc i karczmy Rzym...).

Hochsztapler pomógł im zainscenizować widowisko, w trakcie którego w zwierciadle z czarnej stali, przy blasku jednej świecy i dymie, cierpiącemu Zygmuntowi Augustowi Giżankę zaprezentowano jako ducha Barbary Radziwiłłówny. Po kilku tygodniach reżyserowie tego widowiska napomknęli królowi, że spotkali w Warszawie dziewczynę bardzo podobną do Barbary...

cdn.

Zbigniew Smółko

Z Księgi Pamięci Ryk (cz. IV) – relacje z nieistniejącego świata

Mapa przedwojennych Ryk – wokół kościoła i księżowskiego sadu

Spisana na początku lat siedemdziesiątych XX wieku Księga Pamięci Ryk zawiera relacje tamtejszych Żydów, którzy opuścili miasto przed II wojną światową, albo tych bardzo nielicznych, którym udało się ją przeżyć. Stanowi bezcenny zbiór opowieści o codzienności, szczegółach, osobach, stosunkach między grupami ludności, historii i historyjek, zwykle wzruszających, czasem strasznych, bywa, że zabawnych, zawsze interesujących.

Dobrym przewodnikiem po dawnych Rykach jest np. opis Majlecha Derfnera „Żydowskie Ryki" umieszczony w dziale „Życie społeczne" (jego wcześniejszą część przedstawiliśmy w poprzednim numerze).

Plac do palanta

Jeszcze dalej na zachód od stawu Skalskiego był duży plac zwany unter shabosin (z jidysz: „pod szabatem", nazwa nie do końca zrozumiała - przyp. ZS), w którego podziemiach przechowywano przykryty słomą lód. Plac zaś często był używany przez starszą młodzież do gier, z których najpopularniejszy był palant. Gra polegała na odbijaniu piłki pałką i łapaniu jej w locie. Czasem rozbijała ona jakieś okno, dostarczając pracy szklarzowi. Niepisane prawo absolutnie zabraniało powiedzenia właścicielowi okna, kto odpowiada za jego szkodę.

Wyścigi po księżowskie jabłka

Dalej ciągnął się cienisty ogród księżowski, w którym rosło dużo owocowych drzewek takich jak: jabłka, gruszki i śliwki. Rozbrykane dzieciaki zrywanie owoców ze skrajnych drzew traktowały jak swoisty sport.

Na końcu ogrodu była księżowska studnia. Nie chodzono do niej po wodę codziennie, bo było za daleko, ale wielu Żydów chodziło tam często, dlatego że była lepsza do gotowania herbaty, bo czystsza i smaczniejsza niż woda ze studni na Rynku.

Za księżowskim sadem droga wiodła w prawo, na północną część osady (w oryginale słowo shtetl oznaczające żydowskie miasteczko - przyp. SZ). To było przedmieście, zamieszkane przez chrześcijan: rzemieślników, furmanów, drobnych handlarzy i biedniejszych rolników.

Kościoły w oczach żydowskiego dziecka

Na ulicy Łukowskiej stoi stary katolicki kościół. Stary, ale ładny, w bizantyjskim stylu z wielką kopułą. Otoczony jest gęsto kasztanami i ogrodzony żelaznym płotem o wyjątkowym wyglądzie (tutaj ewidentnie Derfnera zawiodła pamięć: zburzony w 1940 kościół św. Jakuba mieszczący się w rejonie dzisiejszej ulicy Szkolnej/Poniatowskiego nie miał cech bizantyjskich, a na pewno kopuły. Warto dostrzec, że autor nie wspomina nic o wystroju wnętrza - przyp. ZS). Przed kościołem, w kierunku ulicy Łukowskiej, na wysokim postumencie jest rzeźba Jezusa w patetycznej pozycji, w cierniowej koronie i dużymi gwoździami w nogach. Ulica Łukowska od starego kościoła aż do szosy warszawskiej jest zamieszkana zarówno przez Żydów, jak i przez chrześcijan. Większość z nich to kupcy. Również w tej części ulicy mieściła się szkoła.

W północno-zachodniej części miasta, tuż za szosą warszawską (dzisiaj ulica Warszawska - przyp. ZS) dominuje nowy kościół katolicki. Jest to wielka budowa z czerwonej cegły. W odróżnieniu od starego jest w stylu gotyckim. Ma dookoła ostre wieżyczki, a pośrodku wysoką wieżę, która wbija się w niebo.

cdn.

Zbigniew Smółko

Księga Pamięci Ryk (oryginalny tytuł w jidysz „Yizker-bukh tsum fareybikn dem ondenk fun dem horevgevorener Yidisher kehile Ryki") wydana została w 1973 roku w Tel-Avivie przez pana Szymona Kanca. Na polski z czeskiego przełożył ją pan Andrzej Śliwka, opierając się na przekładzie z jidysz na czeski M. Dunayewskiego. Cytowane fragmenty oparte są o to tłumaczenie z uwzględnieniem różnic wynikających z tekstu angielskiego będącego wynikiem przekładu z jidysz dokonanego przez p. Blumę Lederhendler.

WSP

eprasa.pl 8a6f91ca06

Katarzyna z Potockich Kossakowska (ok. 1720 - 1803) - ciotka radzyńskich Potockich (cz. IV)

„Wielka Mądrocha" na radzyńskich włościach

W małżeństwie Eustachego Potockiego (1720-1768) i Marianny z Kątskich (1722-1768) spotkały się wielkie ambicje polityczne i znaczna fortuna z jeszcze większą fortuną.

Ostatecznym potwierdzeniem statusu była budowa w Radzyniu zachwycającej rokokowej rezydencji, z którą w paragon mogło iść najwyżej kilka innych w Europie. Ale kiedy małżonkowie zmarli, pozostawiając gromadkę dzieci, okazało się, że majątek trzeba dzielić, spory łagodzić a pieniądze, wystawcie sobie Łaskawi Państwo, liczyć. I wtedy zawołano ciocię Katarzynę.

Pozbawiona trosk majątkowych, owdowiała i bezdzietna mogła cała swoją przyrodzoną energię poświęcić wspieraniu rodziny, zaangażowaniu w wychowywanie osieroconych dzieci swojego brata Eustachego oraz działalności publicznej. O ile z racji na niemożność piastowania urzędów przez niewiasty sama nie mogła odgrywać kluczowych ról, o tyle - podobnie jak Izabela z Czartoryskich Lubomirska, królewska siostra Izabela z Poniatowskich Branicka, wreszcie najsłynniejsza Izabela epoki z Flemmingów Czartoryska - stanowiła nie tylko poważne źródło kreowania opinii politycznych, ale też i zakulisowych rozgrywek.

Acz korzystała z niego w sposób nader specyficzny. O jej wypowiedziach, komentarzach a czasem wręcz, zdaje się, że umiejętnie inscenizowanych scenkach z jej udziałem, krążyły wzbudzające zachwyt współczesnych historie.

Portret Katarzyny z ok. 1782 roku. Do końca życia nosiła się we wdowich szatach tradycyjnego polskiego kroju

Pierwsza dama polskiego dowcipu

Zacznijmy od nader uprzejmego wprowadzenia Lucjana Siemieńskiego: „Ona też umiała używać tego przywileju wziętego od natury, i z wysokości swojéj towarzyskiéj pozycyi rzucała nieraz gorzkie prawdy i dowcipy, które z ust do ust podawane, kraj obiegały. W wieku Woltera, kiedy dowcip od Francuzów przyswojony stał się u nas chlebem powszednim, dowcipnych niewiast nie brakowało zapewne po magnackich salonach, ale te nie używały téj popularności, co anegdoty i bon -mots kasztelanowéj, nie umiejącéj ani słowa po francuzku. Dowcip téj pani był polskim najczystszéj wody i odbiciem się staroświeckiego obyczaju, charakteru niezłamanego przeciwnościami, wysokiego religijnego uczucia, gotowego do ofiar w każdéj potrzebie, zgoła wynikał z pierwiastków, z jakich dzisiejszy poeta złożyłby ideał matrony, ostatniéj matrony w przetwarzającém się dokoła społeczeństwie".

Dowcip a`la Kossakowska

Więc oto próbka tego dowcipu: Pisze w „Pamiętniku anagdotycznym..." Ludwik Cieszkowski: „... Od r. 1774 nie bywała w Warszawie, obrała sobie mieszkanie w Galicyi w Stanisławowie. Niemcy, osobliwie komissarze cyrkułowi, uprzykrzali się (..) Rozkazała potem Kossakowska umyślnie w pokoju bawialnym zawiesić dwa portrety Maryi Teresy cesarzowej i Józefa II, dawszy sekretny rozkaz jednemu hajdukowi, przeznaczonemu na to umyślnie, aby pilnował iżby każdy wchodzący do tego pokoju, uczcił portrety monarchów. Była to samołówka na Niemców, albowiem gdy jeden z urzędników cesarskich wszedł do pokoju z kapeluszem na głowie, hajduk nauczony powiedział mu, ażeby znał uszanowanie dla miejsca tego. Zdejmij kapelusz rzekł do Niemca, kiedyś tu wszedł. Niemiec lekceważąc przestrogę, pozostał w kapeluszu a hajduk mu silny wyciął policzek, mówiąc: -Naucz się szanować nawet wizerunki monarchów. I z głowy mu kapelusz zrzucił na ziemię. Tym sposobem Kossakowska nauczyła Niemców grzeczności a urzędnik nie śmiał się skarżyć nawet o policzek...".

Każdy, kto w Polsce słyszał o takim polskim humorze, wręcz płakał ze śmiechu. Ponoć nawet Niemcewicz docenił.

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ LITOGRAFII

Zamek w Zawieprzycach

Wydając w 1857 roku swój „Album Lubelskie", Adam Lerue zarzekał się, że rysuje z natury, więc możemy przyjąć, że rzeczywiście niewiele wcześniej dawny pałac w Zawieprzycach dokładnie tak wyglądał. W XVI wieku Zawieprzyccy wznieśli tu okazałą dwupiętrową budowlę oraz zabudowania gospodarcze, później należał m.in. do Firlejów i Mączyńskich. W XVII wieku, za czasów Atanazego Miączyńskiego, według planów Tylmana de Gameren został przebudowany w barokową rezydencję. Wtedy też pewnie powstała brama. Uszkodzony został w 1784 roku, potem był odbudowany. W 1838 roku budynek strawił pożar - o czym świadczą m.in. świetnie widoczne na rycinie wypalone okna - i nigdy nie wrócił do dawnej świetności, pozostały tylko oficyna, stajnia i lamus.

Zbigniew Smółko

WSP

Najgłośniejszy proces XI wieku - Piotrawin koło Łazisk w powiecie opolskim - cz. II

Biskup Stanisław na świadka powołał... nieboszczyka

Wskrzeszenie Piotrawina zaowocowało też obecnym w polszczyźnie frazeologizmem: być bladym jak Piotrowin - czyli po prostu trupio bladym, wyglądać kiepsko, chorowicie.

Rycerz Piotr z Janiszewa herbu Strzemię zapisał (bądź sprzedał) diecezji krakowskiej ziemię w należącej do siebie i noszącej jego imię miejscowości nad Wisłą.

Kiedy zmarł, rodzina nie chciała się z tym pogodzić i pozwała biskupa przed sąd. Bolesław Śmiały serdecznie nie znosił duchownego i poprosił o przedstawienie świadka umowy. Ku powszechnemu zdumieniu donator wstał z martwych, zaświadczył, co miał zaświadczyć, przeżył jeszcze trzy lata i dopiero wtedy udał się na definitywnie wieczny spoczynek.

Wedle późniejszej w stosunku do wydarzeń o 190 lat relacji dominikańskiego pisarza Wincentego z Kielczy jednym z cudów poświadczających świętość biskupa Stanisława z Krakowa był przebieg procesu o włość Piotrawin.

Książę (koronacja odbyła się w 1076 roku) zirytowany nieustannymi pouczeniami moralnymi otrzymywanymi od biskupa w porę i nie w porę, sprzyjał raczej krewniakom. Znając usposobienie krewkiego monarchy, który - jak się wydaje - jeszcze za życia miał opinię pasjonata (acz nieporównywalną z rysami krwawego szaleńca, domalowanymi mu przez późniejszych kronikarzy), świadkowie odmawiali zeznań. Stanisławowi pomóc mógł jedynie cud. A te, jak wiadomo, w sytuacjach, kiedy trzeba poprzeć materialne roszczenia duchowieństwa, zdarzają się niestatystycznie często.

Wskrzeszenie zmarłego

Czytamy u Wincentego (w przekładzie prof. Janiny Pleziowej): „Sługa Boży Stanisław widząc, że zabrakło mu ludzkiej pomocy, a nie chcąc utracić własności kościelnej, szukał schronienia w opiece Bożej jakby w warownej wieży (...). Tymczasem nadszedł dzień trzeci i biskup udał się do kościoła piotrawińskiego, by tam odprawić mszę św., w sąsiedztwie zaś zgromadzili się na wiec król, książęta i wielka rzesza ludu. Biskup Stanisław tedy zakończywszy obrządki, jak stał w szatach pontyfikalnych i w infule wyszedł przed drzwi kościoła, tam gdzie pochowane było ciało Piotra, po czym polecił rozkopać mogiłę i otworzyć grób. Następnie ukląkł i ze łzami rzekł do Pana: Zmiłuj się nad nami, Boże wszechmocny, który panujesz tak nad żywymi jak umarłymi! (...). A gdy ci, co byli przy tym, odpowiedzieli: Amen, powstał z modłów, dotknął trupa pastorałem i rzekł mocnym głosem: W imię Ojca i Syna i Ducha świętego! Piotrze, wstań, który śpisz i powstań z martwych, aby okazała się na tobie moc i działanie Trójcy Świętej. Wstań - powiedział - i wystąp na środek! (...) I od razu przy wszystkich Piotr podniósł się, a biskup podał mu rękę, pomógł wyjść z grobu i po prowadził go w krąg rady. Stanąwszy na wiecu rzekł św. Stanisław do króla: Oto jest ten Piotr, który umarł, a przecież stoi przed wami żywy".

A może by świadek chciał pożyć?

Po czym tak powołany świadek najpierw stanowczo pouczył swoich nieuczciwych krewnych, że winni pokutować za grzechy - zwłaszcza niepotrzebnego narażenia na fatygę biskupa - i skoncentrować się na poprawie żywota doczesnego. Potem ochoczo zeznał, kiedy i za ile sprzedał będący przedmiotem sporu majątek. Stanisław zaznaczył w tej chwili, że jeśli świadek sobie życzy, to może poprosić Pana Boga o jeszcze kilka lat życia dla niego, ale Piotrawin uprzejmie podziękował, poinformował, że czyśćca niewiele mu już zostało i nalega, żeby jednak go odprowadzić do grobu i znowu przysypać piaskiem, co też uczyniono (wedle innych wersji historii miał żyć jeszcze trzy lata).

cdn.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 8a6f91ca06

– Przekonały mnie ambicje prezesa – zapewnia 62-letni szkoleniowiec, który po latach wrócił do Górnika

Nie jestem Kaszpirowskim, więc nie zagwarantuję w tym momencie utrzymania

- Górnik pod moją wodzą będzie walczyć do ostatniego gwizdka. Zawodnikom nie zabraknie zaangażowania i chęci do gry na sto procent - mówi w pierwszym wywiadzie po objęciu stanowiska Jurij Szatałow, nowy trener Górnika Łęczna.

- Moim zdaniem nic mi nie uciekło. Jeżeli człowiek nauczył się pracować z innymi ludźmi, to tego się nie zapomina - mówi Jurij Szatałow, trener Górnika Łęczna, który wraca do zawodu po niemal dekadzie przerwy

■ Co Pan robił przez ostatnią niemal dekadę, gdy nie pracował Pan w zawodzie trenera?
W skrócie można powiedzieć, że cieszyłem się życiem. Dużo podróżowałem, oglądałem wiele meczów. W 2020 roku pojawiło się kilka propozycji, by znów poprowadzić jakiś zespół, ale moją pracę trenerską zatrzymała choroba mojej małżonki. Wobec tego nie przyjąłem żadnej z propozycji. Można więc powiedzieć, że chciałem i zakończyłem swoją przygodę z trenerką. Zadzwonił do mnie jednak pewien człowiek i przekonywał dosyć długo. „Poddałem się" i przyjąłem tę ofertę. Przekonały mnie ambicje prezesa, bo znałem go z czasów mojej poprzedniej pracy w klubie. Można powiedzieć, że zaryzykowałem. Będziemy ciężko pracować.

■ Nie ma Pan obaw co do swojej pracy wobec sytuacji sportowej i organizacyjnej w Górniku Łęczna?
Absolutnie nie. Ludzi dotykają zdecydowanie gorsze historie. Cieszę się, że znów mogę pracować w zawodzie trenera. Będę mieć pod sobą piłkarzy i będziemy ciężko pracować. Mogę zdradzić, że dużo pozmieniamy i będziemy walczyć o każdy centymetr boiska.

■ Po informacjach o tym, że Górnik zatrudnia Jurija Szatałowa, pojawiły się komentarze, że skoro tyle nie pracował w zawodzie, to współczesna piłka nożna mu „odjechała". Jak się Pan do tego odniesie?
Moim zdaniem nic mi nie uciekło. Jeżeli człowiek nauczył się pracować z innymi ludźmi, to tego się nie zapomina. Moja praca będzie polegać przede wszystkim na tym, by zmienić mentalność tych piłkarzy. Kiedy w 19 meczach ponosi się tyle porażek, to w nawyk wchodzi myśl, że jest się przegranym. To trzeba odwrócić i nastawić zespół na ciężką pracę. Do pomocy będę miał asystentów Łukasza Mierzejewskiego i Roberta Skoka. Do tego w sztabie będzie Piotr Wilawer, Sergiusz Prusak i trener z Akademii Luiz Mołodecki. Piłka nożna mi nie uciekła. Pojawiło się co prawda nowe słownictwo, ale inne rzeczy zostały bez zmian.

■ Jest taka opinia, że Jurij Szatałow stosuje metody twardej ręki. Zgadza się Pan z tym?
Nie do końca, bo czy oczekiwanie dyscypliny można uważać, że twardą rękę? Dyscyplina jest potrzebna wszędzie – w życiu, w pracy, w rodzinie, każdym kolektywie. Stosuję różne metody. Nie tylko takie, które uważa się powszechnie za twarde.

■ A jak widzi Pan potencjał zespołu w składzie, w jakim go Pan zastał. Potrzebne są ruchy kadrowe?
Zdecydowanie. Tutaj wiele zadań ma także nasz prezes, który odbiera i wykonuje dużo telefonów. Próbujemy znaleźć zawodników, którzy sprawią, że w tej drużynie będzie rywalizacja. Choć w tym sezonie zespół ma wielu zawodników w kadrze, to nie ma tutaj rywalizacji. Analizowałem ostatnie pięć meczów Górnika i widać było, że około 60 minuty gra się kończyła. Muszą pojawić się więc ludzie, którzy zwiększą rywalizację, a wchodząc na boisko, wniosą coś do gry. Są więc w tym zespole „ciemne plamy" i będziemy chcieli je zlikwidować.

■ Ma Pan diagnozę tego, co działo się w Górniku w pierwszej części sezonu i jak z niej wyjść?
Część zawodników będąca w kadrze nie była w stanie zagrozić tym, którzy grali w pierwszym składzie. Kiedy nie ma rywalizacji, nie ma szans na podnoszenie swoich umiejętności. Do tego taki zawodnik wie, że nie musi wkładać maksimum wysiłku w grę, bo w kolejnym meczu znów będzie pewny miejsca w wyjściowym składzie. To jest głównym powodem. 80 procent zawodników z obecnej kadry ma umiejętności, ale nie ma kto na nich nacierać z tyłu. Będziemy z nimi dalej pracować, ale zmienimy mocno mentalność.

■ Wraz z Pana przyjściem będą wzmocnienia?
Na tę chwilę pracujemy wspólnie z prezesem, by dokonać wzmocnień. Odkąd wiadomo, że będę trenować Górnika pojawia się mnóstwo telefonów. Rozmawiamy z menedżerami i rozmawiamy na temat wzmocnień. Natomiast teraz chcę już wejść bardziej w pracę stricte trenera.

■ Jaki będzie Górnik Jurija Szatałowa?
Nie jestem Kaszpirowskim, więc nie zagwarantuję w tym momencie utrzymania. Górnik pod moją wodzą będzie walczyć do ostatniego gwizdka. Zawodnikom nie zabraknie zaangażowania i chęci do gry na sto procent. Chciałbym też, aby gra była w miarę możliwości przyjemna dla oka, czyli na pierwszym miejscu agresywność, a na drugim kreatywność.

■ Jest Pan kojarzony jako trener zwracający dużą uwagę na dyscyplinę, ale i na przygotowanie motoryczne. Mówił Pan, że zespół po 60 minucie gry wyglądał słabo. Wobec tego w okresie przygotowawczym zostanie dokręcona śruba zawodnikom?
Wszystko będzie „dokręcone". Najważniejsze jest, aby zawodnik zrozumiał, że trenuje się ciężko w jakimś celu. A tym celem mają być siły do walki do ostatniego gwizdka sędziego. Wprowadzimy więc dyscyplinę, a to pomoże nam zmienić mentalność, bo te dwa aspekty łączą się ze sobą.

Rozmawiał i notował
Dominik Smagała

Kopalnia zleciła, by zewnętrzna firma prześwietliła klub piłkarski z Łęcznej

Górnik nadal nie płaci piłkarzom na czas

Klub ma nowego prezesa, jest nowy trener, ale problemy pozostają te same. I nie chodzi tylko o fatalne wyniki zespołu.

Już w poprzednim sezonie, gdy zielono-czarni byli w szerokiej czołówce Betclic 1. Ligi, głośno zrobiło się o kłopotach finansowych Górnika. Doszło do tego, że wobec zaległości w wypłatach piłkarze z premedytacją i w ramach protestu wyszli na mecz w Opolu z wyraźnym opóźnieniem. Miesiące minęły, wraz z początkiem 2026 roku zmienił się prezes - Macieja Grzywę zastąpił Grzegorz Szkutnik, ale problemów nie zażegnano.

- Pensje dla zawodników i sztabu wciąż nie są wypłacane terminowo. Pensje na czas otrzymują pracownicy administracyjni klubu. Zrobię wszystko, żeby pierwszą zaległość wobec zawodników wypłacić szybciej o kilka tygodni, niż wynika z deklaracji poprzedniego prezesa. Żeby pokazać, że za zmianami w klubie idą też zmiany, które oni odczują na swoim koncie. Sprawa wypłat jest pod kontrolą w ten sposób, by piłkarze nie mieli podstaw do złożenia wezwań do zapłaty. Przepisy PZPN-u mówią, że po dwóch miesiącach bez płatności, zawodnik ma prawo złożyć takie wezwanie, a jeśli nie otrzyma całości należności, ma prawo wystąpić do PZPN-u o rozwiązanie kontraktu. Do takiej sytuacji jeszcze nie doszło - przyznaje Grzegorz Szkutnik, prezes Górnika.

- Najwięcej zastrzeżeń było do prowadzenia polityki finansowej klubu i klub nie podejmował działań restrukturyzacyjnych, prób zahamowania pogłębiania zadłużenia spółki - mówi Grzegorz Szkutnik, prezes Górnika, prezentując wyniki audytu zleconego przez kopalnię

- Oprócz tego, są zobowiązania wobec dostawców usług, to bardzo ważna sprawa. Mam na to plan, potrzebuję wsparcia merytorycznych osób. Wiem, w jakim jesteśmy otoczeniu, Łęczna nie jest Lublinem. Jednak są takie podmioty, które moglibyśmy zrzeszyć w klubie biznesu. Liczba sponsorów Górnika systematycznie spada od 2022 roku. Klub dziś stoi na jednej dużej nodze i jego los zależy od LW Bogdanki. Dziś nie idę do zarządu kopalni po pieniądze. Idę z pomysłem - dodaje prezes.

Podstawą do zmian w klubie jest audyt, zlecony niezależnej firmie przez LW Bogdanka S.A. Zarząd kopalni poznał wyniki tej analizy w październiku ub.r.

- Najwięcej zastrzeżeń było do prowadzenia polityki finansowej klubu. Klub nie podejmował działań restrukturyzacyjnych, prób zahamowania pogłębiania zadłużenia spółki. Tabelki w excelu świeciły się na czerwono i nikt z tym nic nie robił. Skupię się na działaniach naprawczych, w najbliższym czasie przedstawię sponsorowi strategicznemu plan przetrwania na najbliższe sześć miesięcy - mówi Grzegorz Szkutnik.

dsm

Pożegnali trenera i dwóch młodych piłkarzy

W sztabie szkoleniowym Górnika zabrakło miejsca dla Daniela Ruska. Klub rozstał się także z dwoma pomocnikami.

Jurij Szatałow nie chciał w swoim sztabie szkoleniowym Daniela Ruska, który ostatnio tymczasowo prowadził pierwszą drużynę zielono-czarnych, a pierwotnie miał zajmować stanowisko asystenta trenera. Związany od lat z łęczyńskim klubem młody szkoleniowiec szybko znalazł nowego pracodawcę. Daniel Rusek będzie prowadził trzecioligowe rezerwy Jagiellonii Białystok.

Górnik rozwiązał także kontrakty z 21-letnim Szymonem Krawczykiem oraz 20-letnim Dawidem Kroczkiem. Obaj to pomocnicy i będą grać teraz w III lidze. Pierwszy podpisał umowę z Olimpią Elbląg, drugi jest już piłkarzem KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski.

dsm

WSP

eprasa.pl 8a6f91ca06

Kolejne trofeum do gabloty. Siatkarze napisali historię

Po raz pierwszy w historii klubu Bogdanka LUK Lublin sięgnęła po Tauron Puchar Polski. W wielkim finale turnieju w Krakowie żółto-czarni pokonali Asseco Resovię Rzeszów.

Fot.Bogdanka LUK Lublin

Bogdanka LUK Lublin - triumfatorzy Tauron Pucharu Polski

Niedzielne spotkanie miało sporo dodatkowych smaczków. Po pierwsze, ekipę z Podkarpacia prowadzi obecnie były szkoleniowiec klubu z Lublina, Massimo Botti. Poza tym, mistrzowie kraju chcieli zrewanżować się „Pasom" za porażkę, do której doszło 16 listopada ubiegłego roku w hali Globus.

Kapitan Marcin Komenda i spółka zrealizowali swój cel w stu procentach. Już w pierwszym secie lublinianie pokazali siłę, w zaledwie kwadrans obejmując prowadzenie w meczu. Premierową partię Bogdanka LUK wygrała różnicą dziesięciu punktów. W następnych dwóch podopieczni trenera Stephane`a Antigi triumfowali przewagą pięciu oczek, grając dojrzalszą i dużo lepszą siatkówkę.

Najskuteczniejszym zawodnikiem na parkiecie był Wilfredo Leon. Urodzonego na Kubie reprezentanta Polski wybrano przy tym najlepszym przyjmującym finału. Natomiast tytuł najlepszego środkowego otrzymał Aleks Grozdanov, wspomniany już Komenda został najlepszym rozgrywającym, Thaes Hoss najlepszym libero, a Kewin Sasak najlepszym atakującym, a także MVP całego turnieju w Krakowie.

Puchar zdobyty w Małopolsce to następne trofeum, które powędruje do gabloty lubelskiego klubu. W poprzednim sezonie żółto-czarni sięgnęli już po mistrzostwo kraju i wygraną w międzynarodowych rozgrywkach Pucharu Challenge, a w obecnej kampanii cieszyli się z wywalczenia Superpucharu Polski.

Nowy kontrakt szkoleniowca

Jeszcze przed zdobyciem krajowego Pucharu, kibice Bogdanki LUK dowiedzieli się, że swój pobyt w klubie przedłużył trener Stephane Antiga.

- W Lublinie mamy drużynę, mamy charakter... i mamy plan! - czytamy w mediach społecznościowych żółto-czarnych, gdzie pojawił się materiał wideo ze szkoleniowcem. Te same słowa wypowiada sam Francuz, a chwilę później wyświetla się plansza z jego nazwiskiem i sezonem 2026/27. Wiadomo więc, że kontrakt trenera został przedłużony właśnie do końca wskazanej kampanii.

Warto podkreślić, że początek pracy Antigi w Lublinie jest naprawdę udany, bo poza triumfem w Superpucharze Polski, mistrzowie kraju przewodzą tabeli PlusLigi. Po 14 meczach mają na koncie 32 punkty - jeden więcej niż drugi Projekt Warszawa. Z kolei nad trzecią Wartą Zawiercie mają pięć oczek przewagi.

Kolejny mecz czeka Bogdankę LUK już we wtorek, 13 stycznia. Wówczas do hali Globus na derby województwa przyjedzie InPost Chks Chełm. Początek starcia z tym przeciwnikiem zaplanowano o godzinie 20:00.

Bogdanka LUK Lublin - Asseco Resovia Rzeszów
3:0
(25:15, 25:20, 25:20)

Lublin: Young 11, McCarthy 12, Komenda 2, Leon 15, Grozdanow 7, Sasak 12, Hoss (libero) oraz Gyimah

Karol Kurzępa

Dwa mecze i dwa zwycięstwa. Seria trwa

PGE Start Lublin potwierdził, że wrócił do dobrej formy i w dwóch meczach w poprzednim tygodniu zanotował dwa triumfy. Dzięki temu wicemistrzowie Polski pną się w ligowej tabeli.

Start zadziwił koszykarską Polskę, kiedy niedawno wygrał z Arką Gdynia, a więc wiceliderem ligowej tabeli. Lublinianie postanowili jednak nie zwalniać tempa i już w kolejnym spotkaniu sprawili kolejną niespodziankę.

Tym razem podopieczni Wojciecha Kamińskiego zmierzyli się z Kingiem Szczecin, a więc kolejnym zespołem z ligowej czołówki. Mecz zaczął się dla nich kiepsko, bo pierwszą kwartę przegrali ośmioma punktami, ale w każdej następnej byli już lepsi od rywali. Do przerwy przegrywali jednym punktem, trzecią odsłonę zakończyli remisem, a w decydującej wyraźnie odskoczyli rywalom. W efekcie „Startowcy" wygrali mecz aż 83:74 i zbudowali małą serię dwóch zwycięstw.

Na tym jednak nie poprzestali. W weekend czerwono-czarni zmierzyli się z MKS-em Dąbrowa Górnicza w niezwykle wyrównanej rywalizacji w hali Globus. Tym razem wygrali pierwszą kwartę dwoma „oczkami", ale po 20 minutach przegrywali czterema. Na szczęście znów dwie ostatnie kwarty okazały się dla nich lepsze i co najważniejsze - wygrane. Jeszcze w ostatnich dziesięciu minutach Lublinianie mogli drżeć o wynik, ale kiedy finalnie odzyskali prowadzenie, to już go nie oddali. MKS w samej końcówce zmarnował trzy fantastyczne okazje zza linii rzutów za trzy punkty i szansę na doprowadzenie do dogrywki. Finalnie więc miejscowi wygrali 81:78 i wygrali trzecie spotkanie z rzędu.

Dzięki tej małej, ale ważnej serii Start wygrzebał się z miejsc dla trzech najsłabszych zespołów w Orlen Basket Lidze i awansował na 11. lokatę z dorobkiem 21 punktów. Lublinianie mają już tylko trzy punkty straty do szóstego miejsca, czyli gwarantującego udział w play-offach. Miejssca 7-10 dają z kolei awans do fazy play-in, a do tej strefy Start traci tylko jeden punkt. Przez ostatnie tygodnie lubelscy koszykarze najczęściej mogli „pochwalić się" jednym punktem przewagi nad miejscem gwarantującym spadek do niższej ligi, a więc tabela odzwierciedla spory postęp po podpisaniu umów z Liamem O`Reilly`em, JP Tokoto i Connerem Frankampem.

PGE Start Lublin - King Szczecin
83:74
(16:24, 23:16, 18:17, 26:17)

PGE Start Lublin - MKS Dąbrowa Górnicza
81:78
(23:21, 21:27, 18:15, 19:15)

Kacper Ciuksza

Motor ograł drugoligowca i pojechał na obóz do Turcji

5 stycznia piłkarze Motoru Lublin wrócili do treningów po zimowej przerwie. Od tego czasu zdążyli ograć przeciwników z II ligi w sparingu i pojechać na obóz przygotowawczy do Turcji.

W pierwszym meczu w 2026 roku Lublinianie zmierzyli się ze Stalą Stalowa Wola, a więc szóstym zespołem w II lidze. Mecz nie był dostępny ani dla kibiców, ani dla mediów. Z klubowej relacji dowiedzieliśmy się, że w spotkaniu padło sporo goli.

Już w 10. minucie gry ekstraklasowicz prowadził 1:0. Pierwszą bramkę w 2026 roku zdobył Mathieu Scalet. Pomocnik wykorzystał płaskie podanie z lewej strony i strzałem z około 15. metra wpakował piłkę do siatki.

Kolejny gol padł dopiero w 39. minucie i było to trafienie dla Stali. Rzut karny wykorzystał Dawid Wolny. „Motorowcy" przed przerwą znów wyszli na prowadzenie, a autorem bramki był ich najlepszy strzelec Karol Czubak. Wynik 2:1 utrzymał się do przerwy. Po niej na boisko wybiegł już zmieniony skład lubelskiego zespołu i też szybko trafił do siatki. W 52. minucie na 3:1 podwyższył Fabio Ronaldo. Na tym się jednak nie skończyło. W 74. minucie bramkę na 4:1 zdobył Sergi Samper i była to prawdziwa ozdoba spotkania. Hiszpan popisał się precyzyjnym strzałem sprzed pola karnego prosto w okienko bramki przeciwników. Następne trafienie należało do Kacpra Plichty, który trafił zaledwie trzy minuty później.

Mecz zakończył się więc wynikiem 5:1 i „Motorowcy" w dobrych humorach mogli polecieć na zgrupowanie w tureckim Belek.

Tak prezentuje się plan przygotowań podopiecznych Mateusza Stolarskiego na najbliższe tygodnie:
5 stycznia - pierwszy trening po przerwie zimowej
9 stycznia - sparing ze Stalą Stalowa Wola
10 stycznia - wylot na zgrupowanie w Turcji
16 stycznia - sparingi z IMT Novi Beograd (transmisja na YouTube)
23 stycznia - sparing z Wardar Skopje (transmisja na YouTube)
24 stycznia - powrót do Polski
1 lutego o 12:15 - mecz 19. kolejki PKO BP Ekstraklasy z Pogonią Szczecin

Kacper Ciuksza

WSP

Nieudany tydzień koszykarek

Lotto AZS UMCS Lublin ma za sobą dwie porażki w ciągu trzech dni. Podopieczne trenera Karola Kowalewskiego musiały uznać wyższość rywalek zarówno w Orlen Basket Lidze Kobiet, jak i Pekao S.A. Pucharze Polski.

6 stycznia faworyzowane akademiczki dość nieoczekiwanie uległy na własnym parkiecie VBW Gdynia. Tym samym, ich premierowe spotkanie w domu w 2026 roku rozczarowało.

Po 10 minutach gry przyjezdne miały trzy punkty przewagi, a za sprawą bardzo dobrej gry w kolejnej kwarcie, gdynianki schodziły na dużą przerwę, prowadząc 51:34.

Trzecia partia była w wykonaniu biało-zielonych niemalże bezbłędna. Lublinianki wygrały ją 22:6, dzięki czemu po dwóch kwadransach rywalizacji traciły do przeciwniczek już tylko oczko. Podczas czwartej z ćwiartek miejscowe objęły nawet prowadzenie. Później jednak zaczęły popełniać proste błędy oraz mieć problemy ze skutecznością w ataku. Skrzętnie wykorzystał to zespół VBW, który jako pierwszy w trwającym sezonie krajowej elity triumfował w hali imienia Zdzisława Niedzieli.

Lotto AZS UMCS Lublin - VBW Gdynia
71:77
(20:23, 14:28, 22:6, 15:20)

Lublin: Ryan 17, Borkowska 16, Stankovic 13, Ullmann 7, Slocum 6, Gatling 4, Wnorowska 4, Wojtala 4

W piątkowy wieczór lublinianki odpadły natomiast z Pucharu Polski. W ćwierćfinale turnieju rozgrywanego w Sosnowcu akademiczki nieznacznie uległy Ślęzie Wrocław.

Jeszcze na kilkanaście sekund do finiszu czwartej kwarty Lotto AZS UMCS prowadził dwoma punktami. Na 6.4 sekundy do końca meczu o przerwę na żądanie poprosił szkoleniowiec ekipy z Wrocławia. Akcja, którą zaplanował trener Arkadiusz Rusin, przyniosła powodzenie i Ketija Vihmane trafiła na 75:74. Na wzięcie czasu zdecydował się wówczas trener Kowalewski, mając do dyspozycji zaledwie 2.3 sekundy. Po wznowieniu gry jego podopieczne nie zdołały oddać rzutu i ostatecznie zeszły z parkietu pokonane.

Lotto AZS UMCS Lublin - 1KS Ślęza Wrocław
74:75
(22:18, 19:20, 15:17, 18:20)

Lublin: Ryan 16, Stanković 16, Wnorowska 12, Borkowska 12, Slocum 11, Ullmann 5, Wojtala 2, Gatling

Karol Kurzępa

eprasa.pl 8a6f91ca06

Szczere rozliczenie byłego prezesa w sieci

Górnik to ekosystem, a nie tylko wynik.

Maciej Grzywa: „Zostawiam klub z jasną wizją”

Blisko 75 minut szczerej rozmowy, brak cenzury i konkretne odpowiedzi na pytania o finansową zapaść klubu. Maciej Grzywa, były prezes Górnika Łęczna, w obszernym wywiadzie dla kanału „LIGOWIEC” podsumował swoją pracę przy Al. Jana Pawła II. Wyjaśnił, dlaczego odszedł, co blokuje rozwój klubu i kto z Europy chciał zainwestować w zielono-czarnych.

Maciej Grzywa po 12 latach pracy w strukturach Górnika i półrocznej prezesurze pożegnał się ze stanowiskiem. W materiale wideo, który niedawno trafił do sieci, były sternik klubu nie gryzł się w język, oceniając relacje z miastem, transferowe błędy i stan klubowej kasy. Jako redakcja „Wspólnoty” wysłuchaliśmy tej rozmowy - oto najważniejsze wnioski dla mieszkańców i kibiców.

Rozmowa na profilu Ligowca

Rodzina i nowa branża

Choć wielu kibiców wiązało jego odejście z fatalnymi wynikami sportowymi (Górnik zimuje na ostatnim miejscu w tabeli), Grzywa zapewnia, że decyzja zapadła znacznie wcześniej. - To nie był impuls. Powód jest prozaiczny: rodzina i biznes. Dostałem zaproszenie do zaangażowania się w projekty w branży energetycznej - tłumaczył. Podkreślił przy tym, że przekazanie władzy nowemu prezesowi, Grzegorzowi Szkutnikowi, odbyło się profesjonalnie i w pełnej transparentności.

Relacjach z samorządem

Jednym z najmocniejszych punktów rozmowy była ocena współpracy z lokalnym samorządem. Dziennikarz prowadzący rozmowę użył mocnego sformułowania, nazywając wieloletnie relacje z miastem „betonem”.

- Łęczna generuje blisko 14 milionów złotych ekwiwalentu marketingowego właśnie dzięki Górnikowi, a wsparcie przez lata było znikome - punktował Grzywa. Zauważył jednak światełko w tunelu - dzięki presji środowiska i kibiców, w budżecie gminy udało się zabezpieczyć ok. 900 tysięcy złotych na sport. To ważny sygnał, choć jak zaznaczył były prezes, w I lidze takie kwoty to wciąż kropla w morzu potrzeb.

Dlaczego Górnik jest ostatni?

Grzywa wziął na klatę sportowy kryzys, wskazując na trzy główne przyczyny: trudną sytuację finansową wymuszającą oszczędności, nietrafione transfery oraz brak „sportowego farta”. Według niego kluczowe były mecze z Siedlcami i Mielcem - gdyby tam padły inne wyniki, mentalność drużyny byłaby dziś inna. Przyznał też, że eksperyment z trenerem Stolarczykiem, nastawiony na rozwój młodzieży, nie przyniósł oczekiwanych punktów.

Holenderski inwestor na horyzoncie

Największą sensacją wywiadu była informacja o poszukiwaniu zewnętrznego kapitału. Grzywa ujawnił, że przygotowano profesjonalny prospekt inwestycyjny w języku angielskim.

-Pojawiła się firma z Holandii, poważnie zainteresowana pakietem mniejszościowym. Choć ich pierwsza oferta finansowa była słaba, to dowód, że Górnik jest marką rozpoznawalną - zdradził. Dodał, że prowadził też wstępne rozmowy z dużym podmiotem z Polski. Według niego kluczem do sukcesu jest dalsze oddłużanie klubu, by stał się on „zarządzalny” dla inwestora.

Kasa, zaległości i Bogdanka

Grzywa nie unikał tematu zaległości płatniczych. Przyznał, że na koniec roku zawodnicy mieli „poślizgi” sięgające od pół do dwóch i pół pensji.

- Żyliśmy w błędnym kole: kibice chcą gwiazd, gwiazdy kosztują, a potem brakuje na wypłaty. Musimy mierzyć siły na zamiary - wyjaśniał. Odniósł się też do Bogdanki, podkreślając, że kopalnia to fundament, ale dziś każda złotówka musi być uzasadniona zasięgami reklamowymi, co w starciu z lubelskim żużlem czy siatkówką jest dla piłki nożnej coraz trudniejsze.

17 milionów z SMS-u

Nadzieją dla klubu ma być Akademia i Szkoła Mistrzostwa Sportowego. Grzywa wyliczył, że od 2018 roku szkoła wygenerowała dla Górnika blisko 17 milionów złotych przychodu, co pozwoliło m.in. na budowę boiska pod balonem.

- To fundament. Jeśli tego nie zepsujemy, za 2-3 lata o sile drużyny będą decydować nasi wychowankowie z roczników 2009 i 2010 – zapewnił.

Optymistyczny finał

Mimo sportowego „Armagedonu” Maciej Grzywa pozostaje optymistą. Wierzy, że powrót trenera Jurija Szatałowa i twarda ręka szkoleniowca pozwolą Górnikowi utrzymać się w lidze. - Zostaję kibicem i będę na każdym meczu. Łęczna bez Górnika nie byłaby tym samym miastem - podsumował.

Grzegorz Kuczyński

Gala Sportu Województwa Lubelskiego. Aleksandra Mirosław sportowcem roku

Za nami IV Gala Sportu Województwa Lubelskiego. Sportowcem roku została Aleksandra Mirosław.

Nie zabrakło pamiątkowego zdjęcia

Fot. UMWL

Celem konkursu było wyłonienie laureatów w 5 kategoriach: „Sportowiec Roku”, „Sportowiec Roku z Niepełnosprawnością”, „Drużyna Roku”, „Trener Roku”, „Najlepszy Młodzieżowy Sportowiec”.

Sportowiec Roku:
1. Aleksandra Mirosław
2. Julia Szeremeta
3. Bartosz Zmarzlik
4. Wilfredo Leon Venero
5. Marcin Komenda
6. Mateusz Rudyk
7. Adela Piskorska
8. Paulina Wdowiak
9. Alicja Wrona-Kutrzepa
10. Weronika Zielińska

Sportowiec Roku z Niepełnosprawnością:
Karolina Pęk

Trener Roku:
Massimo Botti

Drużyna Roku:
Bogdanka LUK Lublin

Najlepszy Sportowiec Młodzieżowy:
Michał Szubarczyk

Najlepszy Sportowiec w głosowaniu mieszkańców województwa lubelskiego:
Marcin Komenda

GR

Sukces sportowy młodzieży

Badmintonistki z Łęcznej trzecie w Polsce

Uczennice Zespołu Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej stanęły na podium Mistrzostw Polski w Licealiadzie w Badmintonie Drużynowym. Zawody rozegrano w grudniu w Głubczycach, a reprezentantki Łęcznej zajęły trzecie miejsce w kraju.

W ogólnopolskich mistrzostwach rywalizowały najlepsze szkolne drużyny badmintonowe z całej Polski. Zespół z Łęcznej reprezentowały Julia Siwek, uczennica klasy IV Liceum Ogólnokształcącego, oraz Lena Nowak z klasy I Liceum Ogólnokształcącego. Młode zawodniczki z powodzeniem rywalizowały z czołowymi drużynami, sięgając po brązowy medal. Trzecie miejsce w Mistrzostwach Polski to znaczący sukces zarówno dla samych uczennic, jak i dla szkoły, potwierdzający wysoki poziom szkolnego sportu w powiecie łęczyńskim.

Grzegorz Kuczyński

Badmintonistki z Łęcznej trzecie w Polsce

Fot. Powiat łęczyński

RYK

eprasa.pl 8a6f91ca06

Wyjątkowy koncert w „Trójce”

Chórek szkolny „Trójki” oraz zespół Dywizjon z Liceum Lotniczego w Dęblinie

Dyrektor „Trójki” Krzysztof Gogacz i dziękujący mu za wspaniałe wydarzenie burmistrz Dęblina - Roman Dariusz Bytniewski

Przed publicznością zaprezentowali się: rodzice, absolwenci „Trójki” oraz zaproszeni goście

Na scenie pojawił się zespół złożony z: dyrektora, nauczycieli oraz pracowników Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 3 w Dęblinie

W miniony piątek Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 3 w Dęblinie gościł publiczność na wyjątkowym Koncercie Noworocznym, który wprowadził uczestników w magiczny nastrój pierwszych dni nowego roku. Wydarzenie zgromadziło uczniów, nauczycieli, rodziców oraz zaproszonych artystów, tworząc niezapomniane chwile pełne muzyki, wzruszeń i wspólnej radości.

- Spotkajmy się, by zatrzymać na chwilę czas. Pozwólmy muzyce ogrzać to, co zmęczone, rozświetlić to, co w nas najpiękniejsze. Niech dźwięki kolęd i bliskość drugiego człowieka przypomną nam, że dobro wciąż jest tuż obok. Spędźmy ten wieczór razem, witając Nowy Rok z otwartymi sercami - zapraszali organizatorzy.

Program wydarzenia obejmował występy uczniów, prezentacje artystyczne pracowników szkoły oraz występy gości specjalnych. Publiczność mogła cieszyć się różnorodnymi interpretacjami kolęd i utworów noworocznych, a także wzruszającymi, sentymentalnymi momentami, które podkreślały wyjątkowy charakter wieczoru.

- Dziękuję wszystkim, bez wyjątku, za to, czego wspólnie doświadczyliśmy. Zaangażowanie całego naszego zespołu pokazuje, że jesteśmy jedną „wielką rodziną”, która trzyma się razem, niezależnie od okoliczności. I tak ma być zawsze! - podkreślił dyrektor Gogacz, podsumowując wydarzenie.

Koncert Noworoczny w Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 3 stał się symbolem wspólnoty, radości i nadziei na nadchodzący rok. Dla uczestników był to czas refleksji, wzruszeń i inspiracji. To dowód na to, że muzyka potrafi jednoczyć i dodawać sił na nowy początek.

ZAŚPIEWALI
Grzegorz Joński
Magda Kupiec
Uczennice kl. Ia
Łukasz Węgrzynek
Chórek szkolny
Kinga Rus
Dyrektor wraz z nauczycielami i pracownikami szkoły
Zespół Dywizjon z Liceum Lotniczego w Dęblinie
Rodzice, absolwenci oraz zaproszeni goście

mp

Noworoczne kolędowanie w Dęblinie – muzyka, tradycja i wspólnota

Na scenie zaprezentowali się soliści oraz zespoły wokalne „Szepcik”, „Szept” i „Jesienna Róża”, tworząc wyjątkowe, wielogłosowe i międzypokoleniowe kolędowanie

Po zakończeniu koncertu artystom podziękowali Burmistrz Dęblina Roman Dariusz Bytniewski, przewodniczący Rady Miasta Tomasz Mikusek oraz ks. kan. Andrzej Kania, proboszcz Parafii Chrystusa Miłosiernego w Dęblinie

W kościele Chrystusa Miłosiernego w Dęblinie odbył się tegoroczny Koncert Noworoczny „Kolędy i Pastorałki”.

To coroczne wydarzenie, na stałe wpisane w kulturalny kalendarz miasta, zostało zorganizowane przez Miejski Dom Kultury w Dęblinie we współpracy z dęblińskimi parafiami. Jego głównym celem jest pielęgnowanie polskiej kultury oraz podtrzymywanie pięknej tradycji wspólnego kolędowania w okresie bożonarodzeniowym.

Program koncertu przygotowała Ewa Rząsa, instruktor muzyki MDK w Dęblinie. Publiczność miała okazję wysłuchać zarówno tradycyjnych kolęd, jak i radosnych pastorałek oraz nastrojowych piosenek świątecznych. Na scenie zaprezentowali się soliści oraz zespoły wokalne „Szepcik”, „Szept” i „Jesienna Róża”, tworząc wyjątkowe, wielogłosowe i międzypokoleniowe kolędowanie.

Szczególnego uroku wydarzeniu dodały występy wokalne oraz akompaniament skrzypcowy w wykonaniu Ewy Rząsy oraz jej córki Katarzyny. Urocze dziecięce głosy, pełne emocji popisy młodzieży oraz dostojny śpiew seniorów wzruszały słuchaczy i sprawiły, że koncert miał niezwykle podniosły i poruszający charakter. Wspólne kolędowanie stworzyło atmosferę bliskości i duchowego uniesienia, dając uczestnikom poczucie wyjątkowej wspólnoty.

Po zakończeniu koncertu artystom podziękowali: burmistrz Dęblina Roman Dariusz Bytniewski, przewodniczący Rady Miasta Tomasz Mikusek oraz ks. kan. Andrzej Kania, proboszcz Parafii Chrystusa Miłosiernego w Dęblinie, podkreślając znaczenie tego wydarzenia dla życia kulturalnego i duchowego miasta.

mp

RYK

eprasa.pl 8a6f91ca06

Wyglądało to groźnie. Pożar silosu z trocinami

W miniony piątek w Dęblinie przy ulicy Towarowej doszło do groźnego pożaru na terenie jednego z zakładów produkcyjnych.

Ogień objął trociny zgromadzone w silosie technologicznym. Na miejsce natychmiast skierowano znaczne siły i środki ochrony przeciwpożarowej. Dzięki sprawnej i skoordynowanej akcji służb ratowniczych sytuację udało się opanować, a pożar nie rozprzestrzenił się na pozostałą część obiektu.

W działaniach gaśniczych uczestniczyły trzy zastępy z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Rykach, jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej Dęblin-Masów oraz zastęp strażaków z Jednostki Wojskowej Dęblin-Lotnisko. Akcja była wymagająca ze względu na specyfikę pożaru.

Trociny jako materiał łatwopalny stwarzają ryzyko długotrwałego tlenia się oraz ponownego zapłonu. Strażacy prowadzili intensywne działania gaśnicze oraz zabezpieczające, kontrolując temperaturę i stabilność konstrukcji silosu.

W miniony piątek w Dęblinie przy ulicy Towarowej doszło do groźnego pożaru na terenie jednego z zakładów produkcyjnych. Ogień objął trociny zgromadzone w silosie technologicznym

Jak poinformował rzecznik prasowy Komendanta Powiatowego PSP w Rykach, młodszy brygadier Jarosław Lasek, w wyniku zdarzenia nikt nie odniósł obrażeń. Straty materialne są znaczne, jednak na szczęście obyło się bez ofiar i osób poszkodowanych.

Po zakończeniu akcji teren został dokładnie sprawdzony pod kątem ewentualnych zagrożeń. Przyczyny powstania pożaru będą ustalane w toku dalszych czynności. Służby apelują o zachowanie szczególnej ostrożności w obiektach przemysłowych, gdzie przechowywane są materiały łatwopalne.

To nie koniec akcji! Wieczorem jeszcze raz na miejscu pojawiła się straż. Okazało się, że ponownie potrzebna była interwencja. Najprawdopodobniej doszło do pożaru wtórnego.

mp

Młoda pisarka z Czernica zdobywa wojewódzkie laury

Fot. SP w Czernicu

Kamila jest autorką opowiadania pt. „Sen o wrześniu", które zostało wysoko ocenione przez jury konkursowe

Uczennica klasy VIII, Kamila Przybysz z SP im. Orła Białego z Oddziałami Przedszkolnymi w Czernicu, zajęła III miejsce w XXI Wojewódzkim Konkursie Literackim „Podróż", organizowanym przez Centrum Spotkania Kultur w Lublinie.

Kamila jest autorką opowiadania pt. „Sen o wrześniu", które zostało wysoko ocenione przez jury konkursowe. Wyróżniono w nim wrażliwość, oryginalność oraz dojrzałość literacką autorki.

Dodatkowym wyróżnieniem jest fakt, że nagrodzone opowiadanie zostało opublikowane w specjalnym wydaniu pokonkursowym, prezentującym najlepsze prace uczestników.

Magdalena Kołcon

Spotkanie noworoczno-opłatkowe w Zawitale

W sobotę, 3 stycznia w Zawitale odbyło się noworoczno-opłatkowe spotkanie Ochotniczej Straży Pożarnej, Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych dziewcząt i chłopców oraz Koła Gospodyń Wiejskich.

Wydarzenie zgromadziło członków lokalnych organizacji, którzy wspólnie podsumowali miniony rok i złożyli sobie życzenia na nadchodzący czas.

Fot. OSP Zawitała

Masz temat?
Zadzwoń
516 019 186

Inwestycje realizowane w 2025 r. w gminie Stężyca: wodociągi i kanalizacja

Gmina Stężyca w 2025 roku rozbudowała sieć wodociągową w Brzezinach i Nowej Rokitni oraz rozpoczęła budowę kanalizacji sanitarnej w Nadwiślance.

Prace mają zapewnić mieszkańcom dostęp do czystej wody i sprawny system odprowadzania ścieków, a także przyczynić się do poprawy stanu środowiska w gminie.

Gmina Stężyca uzyskała dotację z Rządowego Funduszu Polski Ład na realizację projektu „Poprawa jakości życia mieszkańców poprzez rozbudowę sieci wodociągowej w miejscowości Brzeziny i Nowa Rokitnia oraz budowę sieci kanalizacyjnej w miejscowości Nadwiślanka". W 2025 roku udało się zrealizować znaczną część przedsięwzięcia – wybudowano odcinki sieci wodociągowej w Brzezinach i Nowej Rokitni, natomiast budowa kanalizacji sanitarnej w Nadwiślance osiągnęła połowę planowanego zakresu.

Celem inwestycji jest zapewnienie mieszkańcom części wsi Brzeziny i Nowa Rokitnia dostępu do wody pitnej oraz odbioru nieczystości płynnych w Nadwiślance. Projekt wodociągowy przewidywał wpięcie nowo budowanych sieci w istniejące ujęcia, co umożliwiło dostarczanie wody pitnej zgodnej z normami Unii Europejskiej. Budowa kanalizacji obejmuje wykonanie sieci głównych, przyłączy do posesji, przepompowni ścieków wraz z osprzętem do monitorowania pracy pomp oraz przyłączy energetycznych.

W Brzezinach sieć wodociągowa o łącznej długości 1628,30 m została wpięta w istniejącą trasę i rozgałęziona na pobliskie posesje, a przy trasie zainstalowano 12 hydrantów. W Nowej Rokitni zbudowano sieć o długości 663,20 m wraz z pięcioma hydrantami, a także wykonano niezbędne prace zabezpieczające istniejącą infrastrukturę.

W Nadwiślance powstała kanalizacja sanitarna grawitacyjno-tłoczna z odgałęzieniami do przyłączy, przepompowniami sieciowymi oraz połączeniem z miejskim systemem ścieków w Dęblinie. Projektowana sieć obejmuje rurociągi przesyłowe, tłoczne i boczne, studnie rewizyjne, rozprężne i zasuw, a także rury ochronne umożliwiające przejście pod przeszkodami terenowymi.

Całkowita wartość projektu wyniosła 5 289 000 zł, z czego wysokość dofinansowania z Programu Polski Ład wyniosła 5 024 550 zł.

Magdalena Kołcon
RYK

eprasa.pl 8a6f91ca06

Lodowisko wróciło na Jarmołówkę. Społeczna inicjatywa w trudnych warunkach

Mieszkańcy osiedla Jarmołówka w Rykach, ale nie tylko mogą ponownie cieszyć się zimową atrakcją.

Członkowie Gminnego Porozumienia Samorządowego bez wahania włączyli się w działania, podkreślając, że chętnie angażują się w inicjatywy o charakterze społecznym

Dzięki zaangażowaniu przedstawicieli Gminnego Porozumienia Samorządowego oraz lokalnej społeczności na boisku osiedlowym powstało lodowisko, nawiązujące do dawnych tradycji tego miejsca.

Inicjatywa rozpoczęła się od telefonu sołtysa Romana Kucharskiego, który zaproponował wspólne odtworzenie „lodowiska na Jarmołówce", znanego mieszkańcom z poprzednich lat. Pomysł spotkał się z natychmiastowym odzewem. Członkowie Gminnego Porozumienia Samorządowego bez wahania włączyli się w działania, podkreślając, że chętnie angażują się w inicjatywy o charakterze społecznym.

Prace nad lodowiskiem trwały przez cały tydzień i odbywały się w wymagających warunkach atmosferycznych. Mimo niskich temperatur i trudności technicznych udało się krok po kroku przygotować taflę lodu, która jest już gotowa do użytku. Efekty wspólnej pracy są widoczne i spotykają się z pozytywnym odbiorem mieszkańców.

Organizatorzy zapraszają dzieci, młodzież oraz dorosłych do korzystania z lodowiska, przypominając jednocześnie o zachowaniu zasad bezpieczeństwa podczas zabawy. Powstanie lodowiska to kolejny przykład tego, że oddolne inicjatywy i współpraca samorządu z mieszkańcami mogą przynieść realne korzyści dla lokalnej społeczności.

mp

Usuwajmy śnieg i lód z dachów

Apel dotyczy wszystkich obiektów budowlanych, w szczególności obiektów wielkopowierzchniowych, gdzie nagromadzenie śniegu i lodu może prowadzić do uszkodzeń konstrukcji lub niebezpiecznych zdarzeń (fot. pixabay)

W związku z utrzymującymi się niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi, w tym intensywnymi opadami śniegu oraz silnymi porywami wiatru, Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w Rykach przypomina o obowiązkach ciążących na właścicielach, zarządcach i użytkownikach obiektów budowlanych.

Jak podkreśla inspektorat, do podstawowych obowiązków należy systematyczne usuwanie nadmiaru śniegu z dachów, a także likwidowanie sopli, brył oraz nawisów lodowych i śniegowych. Zaniedbania w tym zakresie mogą stanowić poważne zagrożenie dla zdrowia i życia osób przebywających w pobliżu budynków.

Apel dotyczy wszystkich obiektów budowlanych, w szczególności obiektów wielkopowierzchniowych, gdzie nagromadzenie śniegu i lodu może prowadzić do uszkodzeń konstrukcji lub niebezpiecznych zdarzeń.

- Właściwe utrzymanie obiektów w okresie zimowym to nie tylko obowiązek wynikający z przepisów prawa, ale przede wszystkim kwestia bezpieczeństwa - przypomina Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego w Rykach, Marek Bany.

Inspektorat apeluje o zachowanie szczególnej ostrożności oraz bieżące monitorowanie stanu dachów i elementów elewacji, zwłaszcza w czasie intensywnych opadów i odwilży.

mp

Mała Armia Janosika ponownie zagra w Rykach. Wyjątkowy koncert już 17 stycznia

Ryki ponownie staną się muzycznym sercem regionu. Już 17 stycznia o godz. 17.30 w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela w Rykach odbędzie się wyjątkowy koncert kolędowy pt. „Z gór płynie kolęda - Koncert Małej Armii Janosika w Rykach".

Podczas koncertu wystąpi Mała Armia Janosika - jeden z najbardziej rozpoznawalnych zespołów muzycznych w Polsce, znany z energicznych występów i unikalnego brzmienia inspirowanego kulturą góralską

Wydarzenie objęte zostało Honorowym Patronatem Małżonki Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, pani Marty Nawrockiej. Na koncert zaproszeni są mieszkańcy powiatu ryckiego oraz całego województwa lubelskiego. Wstęp na wydarzenie jest bezpłatny.

Organizatorem koncertu jest Starostwo Powiatowe w Rykach we współpracy z Powiatową Biblioteką Publiczną w Rykach oraz Parafią Najświętszego Zbawiciela w Rykach. Honorowy patronat Małżonki Prezydenta RP podkreśla rangę wydarzenia oraz jego znaczenie w promocji polskiego dziedzictwa kulturowego i religijnego.

RYK

Podczas koncertu wystąpi Mała Armia Janosika - jeden z najbardziej rozpoznawalnych zespołów muzycznych w Polsce, znany z energicznych występów i unikalnego brzmienia inspirowanego kulturą góralską. Artyści zaprezentują tradycyjne kolędy i pastorałki w nowoczesnych aranżacjach, tworząc widowisko pełne emocji, radości i wzruszeń. Wydarzenie będzie nie tylko muzycznym przeżyciem, ale także okazją do wspólnego, duchowego przeżywania polskiej tradycji świątecznej.

Z myślą o osobach, które nie będą mogły uczestniczyć w koncercie wewnątrz świątyni, przed kościołem ustawiony zostanie telebim umożliwiający odbiór wydarzenia na zewnątrz. Dodatkowo organizatorzy zapewnią koksowniki, dzięki którym uczestnicy będą mogli ogrzać się podczas zimowego wieczoru.

Organizatorzy informują również, że wejście na koncert będzie możliwe wyłącznie przez główne wejście do kościoła. Wejścia boczne pozostaną zamknięte ze względów organizacyjnych.

Koncert Małej Armii Janosika zapowiada się jako wyjątkowe wydarzenie kulturalne i duchowe, które na długo pozostanie w pamięci uczestników. To doskonała okazja, by wspólnie kolędować i spędzić styczniowy wieczór w atmosferze muzyki, tradycji i wspólnoty.

mp

Serca pełne dobra. Strażacy z Nowodworu wsparli dom dziecka

Fot.OSP Nowodwór

W ramach podziękowania dzieci przygotowały i zaprezentowały układ taneczny, który dostarczył wielu pozytywnych emocji i został nagrodzony gromkimi brawami

Ochotnicza Straż Pożarna Nowodwór odwiedziła Placówkę Opiekuńczo-Wychowawczą i Rodzinną w Tuligłowach, gdzie przekazała zebrane artykuły oraz spędziła czas z jej podopiecznymi. Spotkanie miało miejsce na terenie powiatu krasnostawskiego w województwie lubelskim.

Wizyta rozpoczęła się od wzajemnego przedstawienia oraz krótkiej pogadanki edukacyjnej. Przedstawiciel OSP Nowodwór opowiedział dzieciom o pracy strażaków, działalności jednostki oraz o wyjazdach do pożarów i innych zdarzeń ratowniczych.

Po części edukacyjnej nadszedł czas na wspólny poczęstunek oraz miłą niespodziankę. W ramach podziękowania dzieci przygotowały i zaprezentowały układ taneczny

Magdalena Kołcon

eprasa.pl 8a6f91ca06

Patryk Król ze srebrem! Maciej Janeczek, Aleksandra Król i Jagoda Szlendak z brązowymi medalami!

Pamiątkowe zdjęcie uczestników zmagań

Patryk Król wywalczył drugie miejsce, zaś Maciej Janeczek (z prawej) był trzeci

Jagoda Szlendak (z prawej) oraz Aleksandra Król wywalczyły brązowe medale

Pierwsza niedziela nowego roku przyniosła wiele sportowych emocji i powodów do dumy dla lokalnego środowiska tenisa stołowego.

W Goździe rozegrany został I Wojewódzki Turniej Kwalifikacyjny Skrzatek i Skrzatów, w którym udział wzięli najmłodsi zawodnicy i zawodniczki do lat 9 z całego regionu. Znakomicie zaprezentowali się reprezentanci klubów z powiatu ryckiego, zdobywając aż kilka medali i wysokie miejsca w klasyfikacji końcowej.

Największy sukces w kategorii Skrzacików odniósł Patryk Król (UKS Dynamo Gózd), który wywalczył srebrny medal, pokazując dużą dojrzałość sportową i wolę walki. Na trzecim stopniu podium stanął jego klubowy kolega Maciej Janeczek, zdobywając brązowy medal. Tuż za czołową ósemką uplasowali się również Adam Błażejczyk oraz Szymon Dadas, zajmując miejsca 9-12, co również należy uznać za bardzo dobry wynik na tle silnej, wojewódzkiej stawki.

W rywalizacji Skrzatek świetnie spisała się Aleksandra Król (UKS Dynamo Gózd), która sięgnęła po brązowy medal, potwierdzając wysoki poziom szkolenia w najmłodszych kategoriach wiekowych.

Podsumowując występ swoich podopiecznych, trener Witold Łukasiak nie krył zadowolenia zarówno z wyników sportowych, jak i samej atmosfery turnieju. - Wydaje się, że oprócz sukcesu organizacyjnego odnieśliśmy również sukcesy sportowe. Trzy zdobyte medale i wiele miejsc w czołówce świadczą o dobrej pracy z dzieciakami w naszej najmłodszej kategorii wiekowej do lat 9. Ale tak naprawdę w tym turnieju chodziło o dobrą zabawę. Każdy z tych najmłodszych tenisistów już jest wygrany, bo stanął na starcie tego turnieju - podkreślił szkoleniowiec.

Trener Łukasiak zwrócił również uwagę na znaczenie wsparcia samorządu i szkoły w rozwoju młodych sportowców. - Składam serdeczne podziękowania wójtowi gminy Kłoczew Zenonowi Stefanowskiemu za uroczyste otwarcie turnieju i za wieloletnią pomoc zawodnikom i zawodniczkom klubu UKS Dynamo Gózd. To w dużej mierze dzięki jego zaangażowaniu w popieranie sportu dzieci i młodzieży nasi zawodnicy mogą godnie reprezentować naszą gminę na sportowych arenach województwa. Dziękuję również dyrektor Bożenie Lipiec za wspieranie wszelkich projektów sportowych organizowanych przez naszą szkołę oraz dbanie o ulepszanie bazy sportowej. Oczywiście gratuluję zawodnikom osiągniętych sukcesów - dodał.

Medalowe akcenty dla powiatu ryckiego nie ograniczyły się jednak tylko do zawodników UKS Dynamo Gózd. Bardzo dobrze zaprezentowali się również młodzi tenisiści stołowi klubu Bobry Bobrowniki, prowadzeni przez trenera Andrzeja Kołodzieja.

W turnieju wystartowało czterech reprezentantów tego klubu. Największy sukces odniosła Jagoda Szlendak, która zdobyła brązowy medal. Tuż za podium, na 5. miejscu, uplasował się Olek Jędrys, który zakończył rywalizację na etapie półfinału. Alan Rybaczek oraz Ignacy Sochal zajęli 7. miejsca, również notując solidny występ.

- Nasz klub reprezentowało czterech zawodników. Najlepiej spisała się Jagoda Szlendak, zdobywając brązowy medal. Gratulujemy wszystkim startującym, dziękujemy rodzicom za doping oraz transport zawodników na turniej i z niecierpliwością czekamy na kolejne zawody - podsumował trener Andrzej Kołodziej.

Turniej w Goździe pokazał, że tenis stołowy wśród najmłodszych w regionie rozwija się w bardzo dobrym kierunku. Medale, wysokie lokaty, ale przede wszystkim radość z gry i sportowa pasja to najlepszy prognostyk na przyszłość dla młodych adeptów tej dyscypliny.

mp

Pingpongowy Czwartek wrócił do Dęblina. Emocjonujący początek sezonu

Po krótkiej przerwie spragnieni sportowej rywalizacji zawodnicy ponownie spotkali się przy tenisowych stołach.

Pierwszy w tym roku Pingpongowy Czwartek przyniósł wiele emocji oraz kilka zaskakujących rozstrzygnięć.

Organizatorzy przygotowali dla uczestników miłą niespodziankę. W kategorii open na zakończenie sezonu nagrodzonych zostanie aż sześć pierwszych miejsc, co zapowiada niezwykle zaciętą walkę o czołowe lokaty przez kolejne miesiące. Choć styczniowy turniej był traktowany jako noworoczny rozruch, poziom rywalizacji pokazał, że wielu zawodników utrzymuje wysoką formę.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

Open
1. Michał Bartoszuk
2. Paweł Rodak
3. Zbigniew Ciołek

Dzieci i młodzież do lat 18
1. Sebastian Sochal
2. Filip Kamiński
3. Kacper Pawlak
3. Maciej Sowa

Kategoria 19–39 lat
1. Michał Bartoszuk
2. Paweł Rodak
3. Łukasz Kłyk

Kategoria 40–55 lat
1. Norbert Bednarczyk
2. Zbigniew Ciołek
3. Tadeusz Sidoruk

Kategoria 55+
1. Jerzy Piwoński
2. Tomasz Zieliński

Organizatorzy dziękują wszystkim zawodnikom za udział i sportową atmosferę. Kolejny turniej z cyklu Pingpongowy Czwartek odbędzie się 15 stycznia o godzinie 18 w hali LO przy ul. 15 Pułku Piechoty „Wilków" 6 w Dęblinie. Szczegóły oraz zapisy prowadzone są pod numerem telefonu 501 825 494.

mp
RYK

eprasa.pl 8a6f91ca06

KILKADZIESIĄT SZYBKICH Z Danielem Cienkowskim, trenerem Czarnych Dęblin

Nie jestem wybredny, ale raczej mięsożerny

Szkoleniowiec drużyny z Dęblina mówi o swoim dzieciństwie, ulubionych rzeczach, najwierniejszych kibicach. Jak radzi sobie w kuchni? Który z jego podopiecznych jest największych fighterem, a który modnisiem? Zapraszamy do lektury.

Daniel, kim chciałeś zostać w dzieciństwie?
- Za dzieciaka pewnie co tydzień kimś innym (śmiech - przyp. red.). Nie pamiętam, żebym marzył o jakimś konkretnym etacie. Na pewno zawsze przyszłość wiązałem z piłką nożną, która zaszczepił we mnie tata Jacek. Jak widać, kariery nie zrobiłem. W szkole średniej myślałem już o mundurze i jestem, gdzie jestem.

Jak to się stało, że zostałeś piłkarzem?
- Bez przesady, piłkarzem nigdy nie byłem, raczej kopaczem piłki. Tak jak mówiłem, piłką nożną zaraził mnie tata, który również był zawodnikiem Czarnych. Potem kolejni trenerzy: śp. Andrzej Tomanek oraz Maciej Wnuk, którzy nie skreślili mnie w drużynie z Dęblina i tak zostałem w tym do dziś, co prawda już w innej roli.

Ulubiony piłkarz w dzieciństwie?
- Mam dylemat pomiędzy Fabio Canavarro i Paolo Maldinim. Obaj byli fantastycznymi defensorami, więc to na nich patrzyłem z podziwem.

Ulubiony trener ?
- Zdecydowanie Sir Alex Ferguson nie ma konkurencji w tej kategorii. Jeśli chodzi o lokalną piłkę, to stawiam na Michała Walendziaka.

Ulubiony klub?
- Czarni Dęblin (śmiech - przyp. red.). Na polskim podwórku oczywiście Legia Warszawa - przecież jestem z Dęblina. Za granicami w każdej lidze mam faworyta. W Italii AC Milan, na wyspach Manchester United, a w Hiszpanii tylko Real Madryt.

Drużyna, w której chciałbyś zagrać?
- Raczej mi już nie grozi, ale jeśli mógłbym, chciałbym jeszcze zagrać w meczu o punkty w koszulce Czarnych.

Klub, w którym nigdy byś nie zagrał?
- Hehe... Nie sprowokujesz mnie. Każdy wie, gdzie bym nie zagrał.

Najlepszy piłkarz, przeciw któremu zagrałeś?
- W 2013 roku graliśmy Puchar Polski z KS Lublin. To, co robili teoretycznie oldboje... Sławek Nazaruk oraz Rafał Niżnik, to był szok. Widać było, że to gracze ograni na centralnym poziomie, a Niżnik chyba nawet wygrał Ekstraklasę

Najlepszy piłkarz w Ekstraklasie?
- Lubiłem kiedyś patrzeć na Manu Arbolede. Dziś Pululu, Ishak, Arsenić. Rzucili mi się w oczy, ale mało oglądam Ekstraklasy, więc ciężko wybrać.

Najlepszy piłkarz Czarnych ?
- Doceniam cały mój zespół, nie chcę nikogo wyróżniać, bo byłbym nie fair. W przeszłości Mariusz Frączek. Bez dwóch zdań.

Piłkarz Czarnych, który może zrobić największą karierę?
- Mamy wielu młodych graczy, przed którymi drzwi do piłki mogą się otworzyć w każdej chwili - czego bym nie chciał, ponieważ bym ich stracił. Nie będę rzucał nazwisk. Każdy z nich wie, na co ich stać.

Którzy piłkarze trzymają szatnię Czarnych ?
- Myślę, że większość starszych zawodników. Chciałbyś, żebym ich wymienił, ale jesteśmy drużyną, więc głównie trzymamy się razem. Ja jestem otwarty na uwagi od każdego, ale z zachowaniem kultury.

Największy żartowniś w drużynie?
- Oj nie brakuje żartownisiów. Ale „Surmi" będzie moim wyborem.

Największy imprezowicz?
- Myślę, że każdy z nich ma swoją metodę na imprezowanie i jest najlepszy na swój sposób. Nie wiem, co robią w czasie wolnym, ale jeśli mam wybrać jednego to może Aleks?

Największy modniś?
- (śmiech - przyp. red.) Na boisku włoski muszą być ułożone. Stawiam na zawsze pięknego Mateusza Jawoszka, którego chciałbym oglądać częściej na murawie.

Największy nerwus?
- Gość, którego nie może okiełznać żaden trener ... Paweł Cienkowski (śmiech - przyp. red.).

Największy pantofel?
- Nie wiem nic na ten temat.

Największy fighter?
- Na boisku zdecydowanie Artur Szlendak. Wola walki, którą ma „Sprandi" jest godna podziwu.

Którego z zawodników chciałbyś zobaczyć w „Turbokozaku"?
- W „Turbokozaku" chciałbym zobaczyć Piotrka Komosę. Sądzę, że mógłby zgromadzić sporo punktów

Najbardziej pamiętna impreza z kolegami z drużyny?
- Impreza na zakończenie sezonu po awansie do Klasy A. Spotkaliśmy się wszyscy razem z partnerkami. Rozpoczęliśmy oficjalnie, a skończyliśmy na parkiecie.

Jesteś zwolennikiem czy przeciwnikiem pirotechniki na stadionach?
- Jestem na tak. Kibice niech robią swoje, oby bezpiecznie. Dla nich często doping i oprawy dla swoich drużyn są ważniejsze niż wszystko inne, więc osobiście doceniam ludzi za ich pasje.

Co ciebie denerwuje w działaczach Czarnych ?
- Nie mogę powiedzieć złego słowa. Chłopaki robią, co mogą, aby ten klub funkcjonował. Wykonują świetną robotę i myślę, że... niektórzy powinni się od nich uczyć zarządzania. No może mogliby więcej płacić (śmiech - przyp. red.).

Wymarzone miejsce na wczasy?
- Może Ameryka Południowa, nie mam wymarzonego. Najważniejsze jest z kim, a nie gdzie.

Najpiękniejsze miejsce, w którym byłeś?
- Z każdym wyjazdem wiążą się jakieś wspomnienia. Więc nie wybiorę jednego miejsca. Cenię Polskę i każdy region ma w sobie coś wspaniałego.

Ulubiona muzyka?
- Polski hip-hop do posłuchania. Na imprezę wygrywa disco polo.

Jak sobie radzisz w kuchni?
- O to trzeba by zapytać konsumentów (śmiech - przyp. red.). Tak serio, gdy żona jest w pracy, muszę sobie radzić i przygotować coś dla dzieciaków, więc sądzę, że tragedii nie ma, skoro mają się dobrze (śmiech - przyp. red.). Gdy mam w kuchni obok siebie żonę jest zdecydowanie łatwiej o niczym nie zapomnieć.

Popisowe danie?
- Nie no aż takim kucharzem nie jestem. Ale na pizzę mogę Ciebie zaprosić (śmiech - przyp. red.)

Ulubiona potrawa?
- Lasagne na równi z pierogami ruskimi. Nie jestem wybredny, ale raczej mięsożerny.

Ostatnio przeczytana książka?
- „Diego Maradona - chłopiec, buntownik, Bóg".

Czym zajmujesz się prywatnie?
- Służę w WP... niech to wystarczy.

Gdyby nie piłka nożna?
- Ciężko to sobie wyobrazić, ale myślę, że znalazłbym sobie zajęcie. Myślę, że przy dęblińskiej infrastrukturze sportowej zastanowiłbym się nad skokami narciarskimi (śmiech - przyp. red.).

Bilet na mecz życia, czy bilet w kosmos?
- Wybieram mecz. Kosmos to nie moja bajka.

Górskie spacery, czy morze?
- Zawsze morze. Lenistwo na plaży wygrywa z wysiłkiem w górach.

Na ryby, czy na grzyby?
- Grzyby. Łowienia próbowałem za dziecka. Jakoś mnie nie przekonało. Teraz sądzę, że nie mam takiej cierpliwości, żeby siedzieć nad wodą i patrzeć na spławik.

Wieś, czy miasto?
- Wieś. Cenię sobie spokój. Myślę również o bezpieczeństwie dzieci, a obserwując, co dzieje się w dużych miastach, wybór może być tylko jeden.

Samotnie, czy w tłumie?
- Raczej jestem typem samotnika, ale to zależy od sytuacji. Potrafię się dostosować i w towarzystwie również się świetnie odnajduje.

Trzy rzeczy, które byś zabrał na bezludną wyspę?
- Nie ma takiej rzeczy, która zastąpiłaby moją żonę i dzieci. Bez nich nie płynę.

Filharmonia, czy festyn?
- To ciekawe... Nie wiem, bo nigdy nie byłem w filharmonii, ale sądzę, że nie polubiłbym się z frakiem i muszką. Festyn to luźna impreza, więc chyba zostanę przy mniej oficjalnych występach.

Dres, czy kołnierzyk?
- Na co dzień różnie. Na mecz tylko dres. Nie wyobrażam sobie siebie w garniturze na ławce (śmiech - przyp. red.). Kiedy trzeba kołnierzyk, też się pojawia, ale staram się zawsze na luźno.

Piwo, czy whisky?
- Zależy od sytuacji i towarzystwa. Nie mam ulubionego trunku, więc odpowiedź nie może być jednoznaczna.

Nie potrafię żyć bez...
- Rodzina. Rodzina jest najważniejsza.

Miejsce urodzenia?
- Na szczęście Puławy (śmiech - przyp. red.)

Numer buta?
- 42

Samochód?
- Opel Insignia oraz budowlane Kangoo.

Żona/dziewczyna/dzieci?
- Żona, córcia i synek

Czego nie wziąłbyś do ust?
- Ślimaka.

Wykształcenie?
- Wyższe.

Hobby?
- Wszystko kręci się wokół piłki, której poświęcam i tak dużo czasu, więc nie ma miejsca na inne hobby.

Ksywa?
- Cienki/Cienias

Twoi najwierniejsi kibice?
- Wierzę, że to moja rodzina. Tata jest na większości meczów. Żona pozwala mi robić to, co lubię, więc uznaje, że również jest moim kibicem. Myślę, że gdy dzieci podrosną, będę miał większe wsparcie z trybun.

mp

RYK

Amator Winter Cup II. Zapisy rozpoczęte!

Amator Leopoldów - Rososz zorganizuje drugi turniej AMATOR WINTER CUP II, który odbędzie się w hali sportowej w Rykach.

To świetna okazja dla najmłodszych miłośników piłki nożnej, by spędzić aktywnie zimowe dni w sportowej atmosferze. Zgłoszenia do turnieju są prowadzone za pośrednictwem aplikacji FC App. Organizatorzy przypominają, że liczba miejsc jest ograniczona. Warto więc nie odkładać zapisów na później.

Uczestnicy mogą liczyć na:
- mnóstwo grania i sportowej rywalizacji
- wspaniałą atmosferę, sprzyjającą integracji
- nagrody dla każdego zawodnika

Harmonogram rozgrywek:
31 stycznia - roczniki 2017 i młodsi
1 lutego - roczniki 2018 i młodsi oraz 2019 i młodsi

Zgłoszenia można dokonać również telefonicznie pod numerem: 785 466 033.

mp

eprasa.pl 8a6f91ca06

Rozpoczynamy Plebiscyt na Najpopularniejszych Sportowców i Trenerów Powiatu Ryckiego!

Wspólnota Powiatu Ryckiego rusza z nowym, historycznym projektem - Plebiscytem na Najpopularniejszych Sportowców i Trenerów 2025 roku Powiatu Ryckiego. To wyjątkowa okazja, aby to właśnie czytelnicy zdecydowali, kto zasłużył na wyróżnienia za swoje sportowe osiągnięcia w minionym roku.

Przez najbliższe tygodnie mieszkańcy powiatu będą mogli głosować zarówno na kuponach drukowanych we Wspólnocie Powiatu Ryckiego, jak i za pośrednictwem SMS-ów.

KATEGORIE KONKURSOWE:

Sportowiec Roku
Nadzieja Sportowa (młody, obiecujący zawodnik)
Trener/Trenerka Roku.

- Chcemy, aby głos naszych czytelników wyłonił tych, którzy w 2025 roku zapisali się w sportowej historii naszego powiatu. Czekamy na Wasze propozycje kandydatów i krótkie uzasadnienia. W naszym tygodniku piszemy najwięcej o sporcie - mówi Mateusz Połynka, dziennikarz sportowy Wspólnoty.

W kolejnym wydaniu Wspólnoty Powiatu Ryckiego zaprezentowana zostanie lista kandydatów. Finałem plebiscytu będzie uroczysta gala, podczas której poznamy zwycięzców i osoby wyróżnione w pierwszej w historii edycji tego konkursu.

Plebiscyt odbywać się będzie pod honorowym patronatem władz powiatu ryckiego i gmin, w tym:
Dariusza Szczygielskiego - starosty powiatu ryckiego
Romana Dariusza Bytniewskiego - burmistrza Dęblina
Jarosława Żaczka - burmistrza Ryk
Izabeli Kulik - wójt gminy Ułęż
Zbigniewa Chlaściaka - wójta gminy Stężyca
Zenona Stefanowskiego - wójta gminy Kłoczew
Ryszarda Piotrowskiego - wójta gminy Nowodwór

Uchylamy rąbka tajemnicy. Przedstawiamy pierwsze nominacje w naszym Plebiscycie na Najpopularniejszych Sportowców i Trenerów Powiatu Ryckiego!

mp

Aby zgłosić sportowca lub trenera, należy wysłać maila na adres: mateuszpolynka162@gmail.com, podając imię i nazwisko osoby nominowanej, kategorię konkursową, w której startuje, krótki opis jej osiągnięć oraz swój numer telefonu. Termin nadsyłania zgłoszeń upływa 17 stycznia o godzinie 20.

Kandydatów mogą zgłaszać kluby sportowe, działacze, kibice oraz rodzice i bliscy.

TRENER ROKU

Sebastian Kozdrój

Szkoleniowiec Ruchu Ryki spełnił marzenia wielu i wprowadził zespół do IV ligi. Biało-zieloni walczą w gronie najlepszych ekip w województwie.

Daniel Cienkowski

Pod jego wodzą drużyna jest wiceliderem Klasy A. Młody szkoleniowiec przejął pałeczkę po Cezarym Adamskim i udowodnił, że potrafi zbudować silny zespół.

Witold Łukasiak

Trener UKS-u Dynamo Gózd. Jego podopieczni plasują się w czołówce województwa w zmaganiach tenisa stołowego. Doświadczony i niezwykle sympatyczny szkoleniowiec znalazł się w gronie nominowanych.

SPORTOWIEC ROKU

Mateusz Nakonieczny

Król strzelców Klasy A w poprzednim sezonie. W barwach Amatora Leopoldów-Rososz strzelał jak natchniony. Efektem były przenosiny do beniaminka IV ligi - Ruchu Ryki.

Emilia Kołomańska

Czołowa tenisista stołowa Dynama Gózd. Wraz z drużyną walczy o wysokie lokaty w II lidze. Nie tak dawno wywalczyła brązowy medal Akademickich Mistrzostw Województwa Lubelskiego.

NADZIEJA SPORTOWA

Franciszek Kępka

Młody zawodnik Ruchu Ryki jest reprezentantem województwa lubelskiego. Kilka dni temu otrzymał zaproszenie na testy do Lecha Poznań. Franek idzie w ślady taty - Wojciecha, który jest trenerem w Ruchu Ryki.

Kuba Dominiak

Niezwykle utalentowany gracz Orlika Dęblin. W ostatnim czasie przebywał na testach w Motorze Lublin. Spisał się świetnie i niewykluczone, że przeniesie się do klubu ze stolicy województwa.

Czy Delta zatrzyma Roztentegowywaczy?

Za nami ósma kolejka XXXI Halowego Turnieju Piłki Nożnej o puchar Burmistrza Ryk i Marszałka Województwa Lubelskiego Jarosława Stawiarskiego.

Drużyny ze szczytu ponownie cieszyły się z punktów. Roztentegowywacze rozbili 8:2 MocniGas, zaś Delta Sokół wygrała 5:2 z Iskrą Swaty. Jeden mecz nie doszedł do skutku. Błażej triumfował walkowerem z ostatnim w stawce zespołem Kokodżambo.

A już w najbliższą sobotę mecz na szczycie. Czy Delta Sokół zatrzyma Roztetengowywaczy, którzy mają komplet punktów. Warto wybrać się do hali, by zobaczyć starcie dwóch najlepszych na ten moment ekip.

WYNIKI 8. KOLEJKI

WKS ISKRA SWATY - Delta Sokół 2:5
Bramki: Dawid Beczek x2 - Damian Kulik, Przemysław Alot x2, Rafał Sitnik.
Iskra: Maksymilian Tarka, Bartosz Lipiec, Dawid Beczek, Mateusz Warowny, Bartosz Ziętara, Michał Ziętara, Karol Kujda, Michał Sadura, Mateusz Wawer, Jakub Głowienka.
Delta: Bartosz Gałkowski, Tomasz Bieńko, Michał Olek, Marek Górski, Damian Kulik, Przemysław Alot, Rafał Sitnik, Mateusz Nowicki, Sebastian Rusak.

LOS CAPIBAROS - DORYK TEAM 5:2
Bramki: Maksym Baczewski x2, Bartłomiej Bajdziak, Igor Baczewski, Patryk Szczotka - Stanisław Bichta.
Los Capibaros: Oskar Baczewski, Krzysztof Bikowski, Jakub Agacki, Patryk Szczotka, Maciej Gransztof, Igor Baczewski, Bartłomiej Bajdziak, Bartłomiej Piecek, Maksym Baczewski, Bartłomiej Wardal.
DoRyk Team: Marek Jóźwik, Wiktor Puzio, Stanisław Bichta, Paweł Ostrzyżek, Paweł Pioterczak, Michał Mróz, Paweł Królik, Leszek Białecki.

STODOM - AMATORZY 11:0
Bramki: Bartłomiej Stoń x3, Łukasz Kieliszek x3, Krystian Flisek x2, Michał Kania x2, Dominik Soból.
Stodom: Adrian Okleja, Bartłomiej Stoń, Jarosław Polak, Michał Staniak, Dominik Soból, Krystian Flisek, Łukasz Kieliszek, Michał Kaniak, Krystian Kamiński, Przemysław Polak.
Amatorzy: Piotr Mnich, Damian Jaśkiewicz, Robert Markiewicz, Michał Mnich, Marcin Pudło, Karol Jaśkiewicz, Krzysztof Kamiński, Piotr Stachurski, Paweł Pawelec, Jarosław Pawelec, Krzysztof Łukasik, Szymon Walaszek.

KŁOCZEW - KWIAT LOTOSU 4:1
Bramki: Adrian Łubianka x3, Mariusz Kowalczyk - Karol Kalbarczyk.
Kłoczew: Adam Żaczek, Jakub Żmuda, Krzysztof Zawadzki, Adrian Łubianka, Seweryn Zalech, Aleksander Wojtaś, Mariusz Kowalczyk.
Kwiat Lotosu: Piotr Kędzierski, Przemysław Kędzierski, Mateusz Koźlak, Bartłomiej Leszek, Kacper Pieńkosz, Szymon Bajdziak, Paweł Kędzierski, Cezary Gugała, Karol Kalbarczyk.

YOUNG BOYS - WBKS 7:1
Bramki: Kacper Masiczak x3, Bartosz Woźniak x2, Bartosz Jaworski, Alan Osiak - Remigiusz Jeżo.
Young Boys: Oskar Kardas, Szymon Wasilewski, Bartosz Jaworski, Kacper Masiczak, Lucas Łukjan, Alan Osiak, Jan Jankowski, Bartosz Woźniak, **Remigiusz Babik.**
WBKS: Bartłomiej Kałaska, Łukasz Żaczek, Tomasz Mróz, Łukasz Fałdyga, Igor Noworól, Jakub Bereziński, Paweł Kołodziejek, Robert Sienkiewicz, Mariusz Prządka, Remigiusz Jeżo, Kamil Królik.

ROZTENTEGOWYWACZE - MOCNIGAS 8:2
Bramki: Wojciech Żelazko x2, Kornel Koźlak x2, Adam Bieńczyk, Kamil Kujda, Filip Jajszczyk, Marcin Grzelak - Jakub Bogusz, Krystian Dadas.
Roztentegowywacze: Igor Ozóg, Andrzej Kupiec, Wojciech Żelazko, Adam Bieńczyk, Kamil Kujda, Filip Jajszczyk, Kornel Koźlak, Marcin Grzelak.
MocniGas: Patryk Bareja, Szymon Sągol, Dawid Kowalczyk, Szymon Kryczka, Bartłomiej Pleskot, Daniel Ogrodnik, Łukasz Ochmański, Jakub Bogusz, Adam Sągol, Krystian Dadas.

BŁAŻEJ - KOKODŻAMBO 3:0.
Walkower. Drużyna Kokodżambo nie stawiła się na zawody.

TABELA ROZGRYWEK

NASTĘPNA KOLEJKA (17.01., sobota)
godz. 14:00 Los Capibaros - Amatorzy
godz. 14:40 MocniGas - Kwiat Lotosu
godz. 15:20 Stodom - Błażej
godz. 16:00 Kłoczew - Kokodżambo
godz. 16:0 Young Boys - Iskra Swaty
godz. 17:20 WBKS - DoRyk Team
godz. 18:00 Delta Sokół - Roztentegowywacze

mp
RYK

eprasa.pl 8a6f91ca06